



Głos ANGLII

TYGODNIOWY PRZEGŁĄD SPRAW BRYTYJSKICH

Rok II

Kraków, 24 maja 1947



Nr. 21 (30)

SPRAWOZDANIE BEVINA Z KONFERENCJI MOSKIEWSKIEJ

Pozytywne poglądy na zbliżenie z Polską

Minister spraw zagranicznych, otwierając dwudniową debatę w Izbie Gmin nad polityką zagraniczną oznajmił, że daje mu ona sposobność złożenia oświadczenia o charakterze sprawozdania tymczasowego, dotyczącego kroków podjętych dla pracy przygotowawczej nad traktatem pokojowym z Niemcami.

„Zanim opuściłem Londyn — powiedział Bevin — zwróciłem uwagę, że jest błędem oczekwać wiele od konferencji moskiewskiej w sprawie ostatecznego uporządkowania traktatu pokojowego z Niemcami. Zwracam się do Izby, aby przyjęła do wiadomości, że sprawą formy, w jakiej tworzymy nowe Niemcy, metodą przyjętych dla utworzenia rządu niemieckiego i określania ich przyszłego stanowiska w rodzinie narodów zabierze wiele czasu”.

Było rzeczą ważną i pocieszającą przypomnieć sobie, że nie istnieje rząd niemiecki, z którym by trzeba pertraktować.

Nie było żadnego precedensu, a potrzebny był pewien okres czasu, zanim można było osiągnąć ostateczne uporządkowanie tych spraw. „Właściwie cała środkowa Europa powinna być odbudowana.

Z drugiej strony, jeśli rezultat opóżniać się będzie niewłaściwie — trudności, które konferencja moskiewska pokazała we właściwym świetle — staną się większe nie zaś mniejsze; wyniela się zagadnienie wysunięcia na pierwsze miejsce następnego stadium organizacji Niemiec”.

Odnośnie do Niemiec, Austrii i stosunków między wschodem a zachodem, minister oświadczył: „Jeśli stosunki te nie zostaną doprowadzone do znacznie bardziej pomyślnego rozwiązania na listopadowej konferencji w Londynie, nikt nie może przewidzieć, jakie wyniką z tego skutki dla świata”.

Bevin uważa konferencję w Londynie, teraz kiedy punkty sporne zostały mniej więcej wyjaśnione, za mającą najbardziej zasadnicze znaczenie w historii świata; ale załatwienie (tych spraw) nie leży tylko w rękach rządu brytyjskiego.

SPRAWA NIEMIEC

Konferencja w Moskwie — powiedział Bevin — rozpoczęła się przegląd sprawozdania Rad kontroli. Wiele punktów uzgodniono w Berlinie, ale wiele pozostało jeszcze do rozwiązania.

Było wiele spraw, co do których osiągnięto porozumienie i konferencja zajęła się w dalszym ciągu rozpatrywaniem zasadniczych kwestii.

Delegacja brytyjska zrozumiała, że musi podjąć kroki celem uniknięcia nieporozumień w przyszłości: zatrzymanie sobie prawa decyzji w poszczególnych punktach, dopóki nie zapozna się z obrazem całości.

Przy sprawozdaniu wynikły kwestie takie, jak demilitaryzacja, demokratyzacja, denazyfikacja, sprawa uchodźców i wiele żywotnych zagadnień ekonomicznych.

W sprawach tych zakorzenił się zwyczaj rzucańa oskarżeń zwłaszcza, jeśli chodzi o denazyfikację”.

Oskarżono rząd brytyjski o zatrudnianie, a nawet osłanianie faszytów.

Stwierdzono, że oskarżenie to było całkowicie bezpodstawne. W związku z oskarżeniem stwierdzono, że tylko jedna z wymienionych w nim osób była zatrudniona przez nasz rząd i dowiedziono, że nie miała ona nic wspólnego z faszyzmem.

Rada kontroli dokonała dużej pracy wykorzenia najgorsze elementy faszyzmu w Niemczech.

A zatem sądże, że będzie lepiej dla nas wszystkich, jeśli przekonamy się, że posiadamy plan dla usprawnienia administracji, ponieważ ułatwia to wzajemne porozumienie za pomocą cięzych uwag krytycznych”.

Bevin podał wszystkie propozycje w dokumencie, nazwanym „Dodatkowe zasady traktowania Niemiec”.

punktów układu poczdamskiego. „Sądzono, iż było lepiej nie dyskutować dalej nad tym, czym są wojenne obiekty przemysłowe, i że powinny one być przekazane Rosji i innym sprzymierzeńcom”.

Następnie wynikła kwestia obiektów przemysłowych kategorii drugiej, trzeciej i czwartej, opartych na produkcji 7,500,000 ton stali — cyfra, którą minister zawsze uważa za zbyt niską.

„Gdybyście zabrali na cele odszkodowań wszystkie obiekty przemysłowe, zaliczone obecnie do kategorii drugiej, trzeciej i czwartej, z których wiele można by użyć do celów pokojowych, postąpilibyście bardzo niesprawiedliwie”.

Rząd brytyjski godził się zawsze na normę 11 milionów ton, ustaloną, jak sądzi, w 1944 r. Norma ta okazała się odpowiednia.

Rosja i Stany Zjednoczone nastawały dłucho 5,8 milionów ton, następnie o 7,5. Obecnie Rosjanie mówią o 12 milionach ton, a Amerykanie wahają się około takiej samej cyfry.

Problem poziomu przemysłu wywołał zagadnienie pokrycia reszty odszkodowań z bieżącej produkcji.

Minister wykazał, że nie byliśmy ciężni w naszych poglądach, ale że sprawy pierwszej wagi muszą być rozpatrywane na pierwszym miejscu.

Były nim: jedność gospodarcza Niemiec; zatrudnianie gospodarki; zapłata za to wszystko, co wdrożliwym w utrzymanie Niemiec od chwili okupacji.

Będzie to uzasadnione żądanie. Im wcześniej ta sprawa zostanie załatwiona, tym wcześniej będzie można stwierdzić, czego można dokonać w kwestii reparacji bieżących.

REPARACJE

Aby wyjaśnić przyczyny, które doprowadziły do przyjęcia obecnej postawy wobec kwestii reparacji, Bevin zacytował szereg cyfr, związanych z reparacjami po pierwszej wojnie światowej. Przypomniał on, iż na zasadzie traktatu wersalskiego Niemcy miały wypłacić odszkodowania w sumie 13.500 milionów funtów szterlingów w ratach, rozłożonych na 35 lat.

Bardzo prędko okazało się, że spłacenie odszkodowań w tych rozmałach jest niemożliwością i spłaty byłaby stale redukowana. Rezultat był ten, że gdy Niemcy przestały płacić reparacje w 1932 roku, suma, którą zdążyły spłacić, wynosiła zaledwie około 900 milionów funtów. Z tego około 515 milionów zapłacono według zasad przewidzianych w planach Dawesa i Younga. W związku z tym udzielono natychmiast Niemcom długoterminowych pożyczek; dochodzących do 475 milionów funtów szterlingów. Wymienione cyfry nie obejmują pożyczek krótkoterminowych, które w roku 1932 doprowadziły Niemcy do krótkoterminowego zadłużenia na łączną sumę 700 milionów funtów szterlingów.

„Nie mam zamiaru — oświadczył Bevin — prowadzić polityki, która raz jeszcze doprowadziłaby nas do udzielania pożyczek w takich rozmałach, że odebranie ich z powrotem od Niemiec było by oczywistą niemożliwością”.

Minister dodał, że efekt układu o reparacjach po poprzedniej wojnie nie może być oceniany jedynie kategorią pieniężnymi. Reparacje przybrały też reformę odszkodowań w urzędzeniach przemysłowych i okrętach.

W ślad za tym poszły pożyczki zagraniczne, które umożliwiły Niemcom ponowne wyekwipowanie się w nowoczesny sprzęt przemysłowy i jednocześnie zmusiły je do nawiązania wymiany handlowej z innymi krajami, służącej pokryciu zobowiązań reparacyjnych; w wielu wypadkach Niemcy, na skutek tych zabiegów, prześcignęły znaczenie swych rywali.

„Myślimy dostali sprzęt przestarały, a oni zaopatryli się w nowy. Pomoło to tylko Niemcom rozbudować skutecznie ich potencjał wojskowy dla rozpoczęcia drugiej wojny światowej. Po doświadczeniach, poczynionych zaledwie 25 lat temu, mówimy stanu nie powinni powtarzać tego samego procesu”.

Innym zasadniczym problemem jest kwestia, co właściwie ustalono na rozmaitych konferencjach, odbytych w czasie wojny.

(Dokończenie na str. 5)

W numerze:

ARCHITEKTURA POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ ANGLII

TRADE-UNIONY — PRACODAWCY — RZĄD (III)

EAST-END W PRZEBUDOWIE

MIEJSCE MILTONA W HISTORII

ZAMEK KNOLE — WŁASNOŚĆ MIESZKANIA

Odpowiedź na notę polską

POLSKIE SIŁY ZBROJNE BĘDĄ ZDEMobilIZOWANE W NAJKRÓTSZYM CZASIE

Stwierdzono już, że podejmuje się obecnie poważne próby poprawy stosunków brytyjsko-polskich przez usunięcie wszystkich ważniejszych punktów tarcia i przez otwarcie nowych możliwości wzajemnego zbliżenia i wymiany handlowej.

W związku z tym — rozmowy, które odbyły się w Warszawie w końcu kwietnia z polskim premierem i ministrem spraw zagranicznych, mogą być uważane za punkt zwrotny w tych stosunkach.

Przez długi czas źródłem nieporozumienia była sprawa demobilizacji polskich sił zbrojnych, będących pod dowództwem brytyjskim. Rząd polski odniósł się krytycznie do szybkości demobilizacji, do rozmiarów repatriacji i do koncepcji polskiego korpusu rozmieszczenia.

Krytykując te pociągnięcia rządu brytyjskiego, rząd polski nie zdawał się być w pełni świadom tradycji natury praktycznej, z którymi rząd brytyjski walczył i dotychczas walczyć musi. Z drugiej strony rząd polski nie mógł żywić wątpliwości co do zamiarów rządu brytyjskiego.

Rząd brytyjski powtarzał kilkakrotnie zapewnienia, iż pragnie zostać uwolniony z odpowiedzialności za polskie siły zbrojne i że pragnie widzieć możliwie jak najwięcej Polaków, powracających do Polski. Ostatnio najsiłniejszym wyrazem stanowiska rządu W. Brytanii, było oświadczenie min. Bevina na posiedzeniu Izby Gmin 13 kwietnia: „Najlepszą usługą jaką można teraz oddać Polce jest spowodowanie tego, by każdy Polak postanowił powrócić do kraju i wziąć udział w odbudowie Polski”.

Rząd W. Brytanii skierował obecnie do rządu polskiego notę z datą 12 maja, wyjaśniającą szczegółowo sytuację dotyczącą demobilizacji polskich sił zbrojnych. Nota wyjaśnia, iż rząd W. Brytanii czyni wszystko co leży w jego mocy do pełnienia procesu demobilizacji możliwie najszybciej. Leży to oczywiście zarówno w interesie brytyjskim, jak i polskim.

Nota rządu brytyjskiego jest odpowiedzią na notę z 15 kwietnia, wyrażającą niepokój z powodu istnienia nadal niektórych jednostek polskich sił zbrojnych pod dowództwem brytyjskim, zwłaszcza tych jednostek, które są obecnie poza granicami Zjednoczonego Królestwa. Rząd polski dał do zrozumienia, że szybka demobilizacja polskich sił zbrojnych, będących pod dowództwem brytyjskim, przyczyniła się do wzmacnienia brytyjsko-polskiej przyjaźni, tak jak rząd polski tego pragnie.

(Dokończenie na str. 2).



PROFESSOR WRENN WYKŁADAJĄCY NA WYDZIALE ANGLISTYKI W OXFORDZIE, OTWORZYŁ WYSTAWĘ POLSKIEJ I ZIEM ZACHODNICH NA UNIWERSYTECIE W LONDYNIE. WIDZIMY OD LEWEJ KU PRAWIĘ: PROFESSORA W. J. ROSE WYKŁADOWCĘ LITERATURY I HISTORII POLSKIEJ NA UNIWERSYTECIE W LONDYNIE, PROFESSORA C. L. WRENNIA I P. MICHAŁOWSKIEGO, POLSKIEGO AMBASADORA W LONDYNIE, W CZASIE ROZMOWY PRZED JEDNYM Z EKSPONATÓW WYSTAWY.

Ku naprawie stosunków angielsko-polskich

Oświadczenie Bevina, złożone w Izbie Gmin dnia 3 maja, a stwierdzające, że rząd brytyjski będzie ratyfikował angielsko-polską umowę finansową, było dobrą nowiną dla tych wszystkich, którzy życzą sobie bliższych i lepszych stosunków pomiędzy W. Brytanią a Polską. Umowa ta, następująca w tak krótkim czasie po bardzo pomyślnych rozmowach handlowych, przeprowadzonych przez polską delegację pod kierownictwem dr Echowsciego z rzadem W. Brytanii winna przyczynić się do odnowienia korzystnych dla obu stron stosunków handlowych i tym samym umożliwić szybsze podziemienie się z gospodarczego upadku, spowodowanego wojną.

Sama Anglia w czasie działań wojennych popadła w wielkie dłużni i w tej chwili winna jest krajom zamorskim ponad 3 miliardy funtów, czyli znacznie więcej, niż sama posiada. Mimo to, w angielsko-polskiej umowie finansowej Anglia zrzeka się swoich pretensji do zwrotu 73 milionów funtów, które wydała na uzbrojenie i ekwipunek polskich sił ladowych, morskich i powietrznych, które tak dzielnie walczyły u jej boku w czasie wojny. Spłacenie dalszej sumy 47 milionów funtów, wydanej na utrzymanie wojsk polskich, zostało załatwione.

Jeśli zaś chodzi o zwrot długów, zaciągniętych przez byłego rząd polski w Londynie, a wynoszących 32 miliony funtów, W. Brytania zgodziła się na redukcję tej kwoty do 13 milionów, z których 3 miliony spłacone zostaną w złocie, a reszta w walutach, w ciągu pięciu lat. Oznacza to, że aktywa rządu polskiego, znajdujące się w Londynie, i obejmujące dalsze cztery miliony funtów w złocie, zostaną obecnie przekazane Warszawie.

Wielka Brytania uważa, że postąpiła hojnie i rozsądnie, zawierając tę umowę finansową. Gdy dwa kraje walczyły wspólnie jako sprzymierzeńcy, trudno jest traktować wydatki wojskowe, poniesione w czasie wojny, na równi ze zwykłymi dłużami, będącymi wynikiem pokojowej wymiany handlowej. Czymione dawnej próby ujawniania tego rodzaju zobowiązań wówczasowych sposobów prowadziły zazwyczaj do nieporozumień, wzajemnych urazów i obustronnego osłabienia tempa odbudowy. W. Brytania ma nadzieję, że inne kraje, których sama jest obecnie dłużnikiem na skutek zakupów dostaw wojennych, dokonywanych często po cennach nadmiernych, zrozumieją moje mądrość tej polityki. Pokój i wolność, z których kraje te korzystają na skutek zwycięstwa sprzymierzeńczych (w wywalczaniu tego zwycięstwa Anglia odegrała tak ważną rolę, że dla nich niewątpliwie równie cenne, jak funty, szylinki i pensy, należne im za towary).

Wracając teraz do rozmów handlowych, które odbyły się w Londynie, należy stwierdzić zgodnie z ogólnie przyjętą opinią, że pomyślnie zakończenie ich pierwszego stadium pozwala na znaczenie wiele domniemego kroku ku ponownemu nawiązaniu przedwojennej wymiany handlowej między Polską i Angią.

Najważniejszymi produktami, które spodziewamy się otrzymać z Polski w wyniku tych rozmów, są artykuły żywnościowe. Już przed wojną był to główny przedmiot eksportu Polski do Anglii. W bieżącym roku oczekujemy nam żywności stanowiącej jedną z drób, ale należy się spodziewać, że W. Brytania otrzyma ponadto porcelane, szkło, wyroby tekstylne, meble i węgiel. W następnym roku Polska ma nadzieję podjąć z powrotem swój tradycyjny eksport bekonów. Import tych towarów, jak również drzwi budowlane, którego Polska dostarczała zazwyczaj, będzie stanowić cenny dodatek do naszych skromnych dostaw. Chociaż szczególny kontraktów i zamówień sa dopiero w fazie opracowywania, ustalono już w zaadzie, że Polska w przeciągu najbliższych trzech lat zamówi w Anglii maszyny na sumę 15 milionów funtów. Tylko 60 proc. tej sumy ma być zapłacona gotówką, podczas gdy reszta wyrównana zostanie kredytowo, z 20 milionami funtów za surowce i inne towary. W te dwadzieścia milionów funtów wliczony będzie W. Brytania dla Polski; w postaci

surowej wełny, wartości 1 1/2 miliona funtów. Ponadto na zasadzie umowy finansowej W. Brytania zobowiązała się dostarczyć jeszcze w charakterze daru wyposażenie z nadwyżką demobilu, wartości 4 1/2 miliona funtów. Inne surowce, które dostarczone będą przez kupców Zjednoczonego Królestwa, to kauczuk, cyna i grafit. Przed wojną głównym przedmiotem eksportu brytyjskiego do Polski były maszyny, a po nich wełna. Widać z tego, że obecny eksport W. Brytanii do Polski oparty będzie na przedwojennych wzorach.

W. Brytania przyczyniła się w znacznym stopniu do gospodarczej odbudowy Polski w jej pierwszym stadium, przez wolny od tła eksport towarów unnowskich. Od chwili obecnej handel oparty zostanie na zasadzie wzajemności, chociaż w ciągu najbliższych trzech lat W. Brytania ciągle jeszcze wysyłać będzie do Polski więcej, niż sama z Polski sprowadzi. Teraz jednak, gdy drogi, którymi napływać będą towary, zostały otwarte przez układy finansowe i handlowe, wzrastać będzie wzajemne zainteresowanie przemysłowymi i rolniczymi potrzebami obu krajów. Toteż przyszły rozwój handlu angielsko-polskiego zależy głównie od powodzenia, z jakim obie strony rozwiązywać będą swoje podstawowe problemy produkcyjne.

Anglo-sowieckie rozmowy handlowe Demobilizacja Polskich Sił Zbrojnych

(Dokończenie ze str. 1)

TRUDNOŚCI NATURY PRAKTYCZNEJ.

W odpowiedzi nota brytyjska stwierdza: „Rząd brytyjski żywii nie-mniejszą troskę o rząd polskiego, by demobilizacja wszystkich jednostek polskich sił zbrojnych odbyła się w jak najkrótszym terminie. Trudności są natury praktycznej. Zwłaszcza rozpaczałe braki w urzędach w W. Brytanii skomplikowały znacznie utworzenie polskiego korpusu rozmieszczenia i znalezienie zatrudnienia dla tych ludzi, którzy nie chcą wrócić do Polski. Opoźnione one także wycofanie polskich sił zbrojnych z Niemiec i środkowego wschodu, co dokumentuje się obecnie.

W związku z rozwojem anglo-sowieckiego handlu na dłuższy metr, otrzymaliśmy cenne informacje o rozmachach towarów, jakie Rosja pragnie zakupywać od nas w ciągu następnych kilku lat.

Należy podkreślić ważny dla dalszego rozwoju stosunków handlowych fakt, że Rosja zgodziła się na przyjęcie zasadniczych warunków, na których firmy maszne przykryły prawa do swoich interesów w reszcie świata.

Dadam jeszcze, że rozmowy, które toczą się w atmosferze przyjaźni i szczerości, objęły rozległe dziedziny handlowe zagadnień i przyczyniły się znacznie do wyjaśnienia punktów widzenia obu rządów. Uzgodniliśmy, że dalsze rozmowy odbędą się w Londynie, gdzie prowadzone będą z zamkiem znalezienia wspólnej bazy, na której można będzie opowiedzieć ostateczne porozumienie.

Kampania „komandosów” chrześcijańskich

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Komandosi chrześcijańscy wywodzą się z metodyzmu. Plan ich działalności powstał z chęcią wprowadzenia kościoła między ludzi, ponieważ ludzie wahały się uczęszczać do kościołów.

Pewna grupa pastorów metodystów zorganizowała szereg akcji w miastach przemysłowych na północy Anglii, uzyskując wstęp do stolików robotniczych i przemawiając u wejścia do fabryk, odpowiadając na pytania i zajmując się poszczególnymi jednostkami, podając dokładne wyniki tej akcji kościołom miejscowym. Wkrótce przekonano się, że akcje te wymagają nowej techniki i specjalnego wyszkolenia. Myśl się przyjęta i inne kościoły przyłączyły się do akcji.

W końcu powstała myśl przeprowadzenia kampanii w całym narodzie, z punktem szczytowym w Londynie. Plan ten powzięły wspólnie wszystkie kościoły, za pośrednictwem specjalnej Rady, i w ten sposób do akcji w Londynie przypospoił korpus około 3.000 „Komandosów”, będących przedstawicielami wszystkich kościołów protestanckich i mających zapewnioną całkowitą współpracę miejscowego kleru i pastorów. Należały do nich takie ugrupowania Holendrów, Finów, Francuzów i Szwedów. Wydelegowano ich na olbrzymie zebranie w Albert

Hall 14 kwietnia; zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wysiłek apostolski w W. Brytanii, skoncentrowany na jednym mieście.

Pisząc o tym na łamach „The Spectator” biskup Londynu powiedział: „nie tylko rozwiano odeszły w parkach i na placach publicznych, w przedpokojach parlamentu i na schodach królewskiej giełdy, lecz także w kinach, w dancingach, w restauracjach i w nocnych lokalach. Teren był dosyć rozległy dla akcji nawet trzydziestu czterech oddziałów, które sprowadzono do Londynu ze wszystkich stron kraju. Pomimo kilku przekrywających się, przyjęto je na ogół dobrze. Największy widomy sukces osiągnięto w fabrykach i urzędach”.

Hall 14 kwietnia, zaczęli swoją działalność w następnej siedzibie.

Prawdopodobnie był to największy wys

JOHN SUMMERSON

ARCHITEKTURA POŁUDNIOWO-ZACHODNIEJ ANGLII

Najdalej na pół-zachód wysunięta część Anglii ma kształt wydłużonego półwyspu. Leżą tu hrabstwa Somerset, Devon i Kornwalia. W oczach Anglików ten półwysep jest w pewnym sensie mniej „angielski” niż inne części kraju. Klimat jest łagodniejszy, rosną tu podzwrotnikowe rośliny, których nie spotyka się nigdzie indziej na obszarze wyspy, lina wybrzeże jest urozmaicona i malownicza.

Male miasteczka rosnące się nad zatokami albo u ujścia rzek, malownicze i mile dla oka. Przykładem takiego miasteczka jest St. Ives na północnym wybrzeżu Kornwali.

Jak wiele innych miast nadbrzeżnych, St. Ives powstało z dawnej o-

śiedzi rybackiej. Uliczki kamienne domków skupiły się dokoła maleńkiej zatoki. Na jednym krańcu zatoki, na wzgórzu, stoi kościół. Zbudowany z granitu, ma granitową, wysoką wieżę, której sylwetka rysuje się na niebie czerwonymi szczytami. W architekturze St. Ives widać wszędzie ostre, twardie linie; można w nich odczytać dzieje gromady ludzkiej, zmagającej się od wieków z żywiołem morza.

A jednak ten surowy wygląd łagodzą mile barwy. Wiele jest domów otynkowanych i malowanych. Malowane je tak, jak łodzie rybackie, w żywych tonach, w gamie błękitu, zielonu i ciemnej czerwieni; zestawienia te zdają się charakterystyczne dla

Kornwali, choć odzwierciedlają także charakter portów bretońskich po drugiej stronie kanału.

St. Ives zachowało jeszcze nastrój dawnej wioski rybackiej, chociaż w ciągu ostatnich 50 lat zaszły tu duże zmiany: miasteczko stało się popularne wśród wycieczkowiczów. Na wybrzeżu nad zatoką pobudowano wielkie hotele. Pośród domków rybackich pojawiły się tu i ówdzie nowoczesne bloki domów, restauracje i kawiarnie. W catości jednak zmiany te nie zniszczyły uroku tego miejsca, a bijące w oczy kontrasty dają niekiedy malownicze efekty.

Niemal wszystkie wioski rybackie na kornwalijskim wybrzeżu spotkały podobny los. Pokolenia rybaków budowały swoje domy nad zatokami Kornwali, nieświadomie tworząc zdumiewającą piękne ugrupowania — dzieła swoistej sztuki.

Artysti ostatniego stulecia odkryli to nieoczekiwane piękno, a w ślad za artystami przyszli inni goście, aż Kornwalia stała się ulubionym celem świątecznych wycieczek.

Charakter regionalnej architektury zachodnich kresów Anglii wyciągnął swe piętno także na większych budynkach. Jednak typowe dla tych okolic są kornwalijskie osady rybackie i wioski Devonshire, architektura małych gmin wiejskich i architektura z granitu.

Miasta zachodnie mają jednak także swoiste piękno. Bristol, położony u zbiegu Somerset i Gloucestershire, słusznie rości sobie prawo do tytułu stolicy zachodniej Anglii. Bristol jest pod wielu względami miniaturowy Londynu, ale nie rozrasta się tak po-



PORT ST. IVES.

nad miarę, jak Londyn. Zachował harmonijny kształt, który Londyn miał przed 150 laty i który potem utracił.

Tak samo jak Londyn, Bristol ma swoją dzielnicę „city” — niegdyś gród, otoczony murami, dziś ośrodek handlu i interesów. Wzdłuż ulic ciągną się sklepy, urzędy, banki i kantory. Ale tak jak i w londyńskiej „City” pozostały tu stare kościoły z wieżami strzelającymi w niebo. I znowu tak samo, jak w Londynie, ta część miasta doznała w latach 1940–41 najcięższych ataków niemieckiego lotnictwa. Znaczna część „city” w Bristolu, z trzema najpiękniejszymi kościołami, legła w gruzach podczas II wojny światowej.

Poza obrębem „city” Bristol rozciąga się ku zachodowi. Główna ulica sklepów — prawie doszczętnie zniszczona w 1941 roku — wznosi się na wzgórzu, na którego szczycie stoi wieża uniwersytecka. Dalej rozciąga się Clifton, najpiękniejsze podmiejskie osiedle mieszkaniowe w Anglii.

Clifton powstało w XVIII wieku i reprezentuje zalety starego angielskiego systemu urbanistycznego. Z dużą dową słusznoscią można powiedzieć, że system ten powstał w zachodniej części Anglii, gdyż najwcześniej jego wcielenie można oglądać w sąsiednim Bath.

Po lewej na grupowaniu domów w układzie prostokątnym, koliste, lub półkoliste, lub na terasach, dostosowanych do naturalnych warunków terenu. Choć jednak każda grupa domów jest zestawiona sztywno i symetrycznie, to jednak układ grup między sobą jest swobodny. Łączą się one ze sobą tak, jak to dyktują warunki terenu i potrzeby osiedla.

Wolna przestrzeń placów wykorzy-

stana jest w sposób swobodny, charakterystyczny dla stylu angielskiego. Ten styl znalazł wiele uznania i naśladowców na kontynencie w ciągu ubiegłego stulecia.

Clifton, ze swymi placami, ulicami i blosniami, łączącymi się z dzikim krajobrazem doliny Avonu, może być źródłem natchnienia dla nowoczesnych urbanistów. Rywalizuje z Clifton pod tym względem Bath, gdzie już w początkach XVIII wieku wprowadzono ten sam typowy dla architektury angielskiej sposób rozplanowania miasta.

Bath zajmuje szczególne miejsce w historii Anglii. Tutejsze źródła mineralne znane były już Rzymianom. Zbudowali tu oni duże zakłady kąpielowe i nazwali miejscowością „Aquae Solis” — wody słoneczne. Sława tych kąpieli przygasa po odejściu Rzymian, ale w XVIII wieku odkryto je jakby na nowo i Bath stało się wkrótce jednym z najpopularniejszych miejsc rozrywkowych tych czasów.

Zachodnie dzielnice wniosły wiele do architektury brytyjskiej. W Bristolu, w Bath, w Exeter i w Plymouth kwitła aż do początku ery wiktoriańskiej tradycja skwerów, kolistych i półkolistych placów. Nietety naloty niemieckie w 1940, 1941 i 1942 roku dokonały tu straszliwych spustoszeń.

W Bath spłonęły wspaniałe sale Domu Zdrojowego z XVIII wieku. W Exeter zburzone zostały ulice i place, a katedra doznała poważnych uszkodzeń. W Plymouth zniknęło z powierzchni ziemi śródmieście. Dziś jednak postępuje naprzód odbudowa i ochrona cennych gmachów, a hrabstwa zachodnie pozostały nadal jednym z najbogatszych skarbów architektonicznej tradycji angielskiej.



BRISTOL: ROYAL YORK W KSZTAŁCIE KSIĘŻYCIA.

V. N. BELL

SZKOŁA WIEJSKA

Wieś nasza leży, jak na południową Anglię, w stosunkowym odosobnieniu. Jest to długi, wąski pas dobrej ziemi rolnej, ciągnący się wśród piaszczystych, zalesionych pagórków. Budynek szkolny jest staromodny i według mierzącej dzisiejszej, nie odpowiada swemu celowi.

Mamy czterdziestu uczniów, w wieku od lat pięciu do czternastu. Ojcowie ich pracują na roli. Jesteśmy 3 nauczycielami i mamy trzy pokoje klasowe.

Widzimy, niestety zbyt często, dzieci odarzone dużym zmysłem praktycznym, które, siedząc na ławach szkolnych wyższych klas naszych uczelni wiejskich, wzduchają trosknie do dnia, kiedy wreszcie zwolnione zostaną od tej męki, która my nazywamy edukacją. Są one często uosobieniem „problemu apatii” i nie posiadają się ze zdziwieniem, gdy, w kilka lat po opuszczeniu szkoły, przeobrażają się w energiczne, chociaż może antyspołeczne jednostki. Z biegiem lat, nauczyłem się uważać sprawy tych dzieci za równie ważne, chociaż odmienne od tych, z którymi związane było nauczanie dzieci zdolnych lub też obciążonych umysłem „akademickim”.

Upłynęło już kilka lat od chwili, kiedy przystąpiłem do pracy, mającej na celu zbliżenie życia i pracy szkoły do życia i pracy otaczającego nas od lat społeczeństwa. Wydaje mi się, że najwięcej w tym kierunku działałem przez założenie w naszej szkole Klubu Młodych Farmerów.

Rozpoczęliśmy nasz klub z kapitałem, wynoszącym pięć tuntów szterlingów — datek Komitetu Edukacyjnego — za które kupiliśmy kurę z kurczętami, dwa króliki i jednego kozła. Inwentarz ten był własnością członków klubu. Po pierwszym wybuchu entuzjazmu młodych posiadaczy rozpoczęła się ciężka praca utrzymywania dobytku, wymagająca surowej dyscypliny. Nastąpił okres wielkich odryć: okazało się, że zwierzęta muszą być karmione nawet w soboty, niedziele i w święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy; podczas roku szkolnego i w czasie wakacji.

Odkrycia szyły jeszcze dalej: okazało się, że kurczęta wyrastają na kury i koły, wskutek czego potrzebny jest nowy kurnik; że króliki rozmnażają się z przerazającą szybkością; że zwierzęta dojrzewają płciowo w przeciągu kilku tygodni i muszą zostać oddzielone, co wymaga lamania sobie głowy nad nowym planem budowlanym. Nie mówię, żeśmy tego wszelkiej teoretycznie nie znali. Ale pomimo teorii a praktycznymi codziennymi obowiązkami hodowcy żywego inwentarza zachodzi wielka różnica. Zrozumieliśmy, ile waria jest

pisanie listów i przygotowanie przemówień — to doskonała szkoła języka angielskiego.

System nasz przedstawia jeszcze inne zalety, a także nieufności i lęku w stosunku do metod naukowych. Podczas ostatniej zimy odbyły się w szkole wykłady z dziedziny rolnictwa, polityki i muzyki, na które uczęszczało około pięćdziesięciu ojców, dziadków i starszych braci naszych uczniów.

Szkoła ma również swój klub muzyczny, gdzie co dwa tygodnie odbywają się koncerty, bądź gramofonowe, bądź też przy współudziale artystów. Działanie z dziedziny artystycznej kosztuje, jaką daje dobra muzyka w doekalnym wykonaniu, jest prawdziwie głębokim przeżyciem. Nasze reko-dzielniczość również połączona jest z ziemią. Gęsta żółta glinka, która wydobywamy z naszego ogrodu, przerabiana zostaje na glinkę ceramiczną. Zajmujemy się obecnie tkactwem, farbiarstwem i przedzieleniem wełny, dostarczanej przez wieś.

Wspólna praca wytwarza prawdziwie koleżeński stosunek pomiędzy uczniami i nauczycielami i wszyscy spotykają się, jak jedna rodzina przy wspólnym obiedzie. Mimo, iż jesteśmy małą szkołą wiejską, mamy przestrzenną jadalnię i zdrowe, proste jedzenie, doskonale przyrządzane przez kobiety ze wsi, a podawane do stołu przez dzieci i nauczycieli.

Organizacja nasza powstała dopiero podczas wojny, ale widać już teraz jej dobrych wpływ na rozwój fizycznych sił tego przyszłego pokolenia dorosłych.

Szkoła nasza wolna jest od wszelkiej formalistki i każe dz. eko, bez względu na jego zdolności i upodobania, znajduje odpowiednie miejsce w naszej organizacji. Daje mu się możliwość pracy dla wspólnych celów, przez co rozwija się w nim pośzanowanie dla innych i dla samego siebie.



DOM HOLenderski w BRISTOLU.

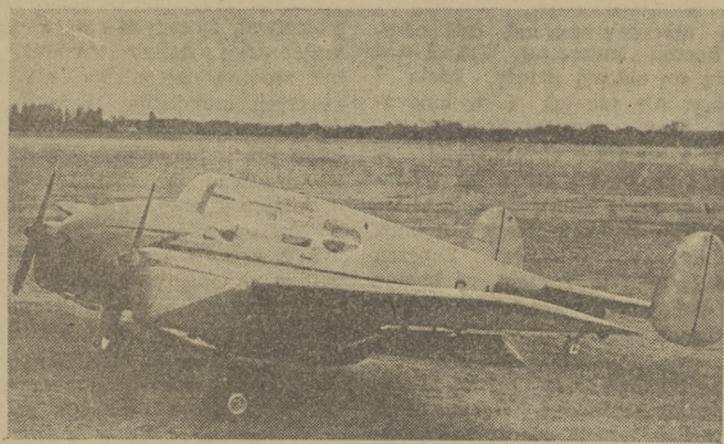
Popularyzacja lotnictwa

Minister lotnictwa cywilnego, lord Nathan, oznajmił swoją gotowość udzielenia pomocy aeroklubom brytyjskim. W związku z tym wyznaczono komitet, mający zbadać najwłaściwsze metody poparcia działalności aeroklubów. Bez względu na to, jaką formę przyjmie ta pomoc, należy się spodziewać, że liczba pilotów-amatorów znacznie wzrośnie. Latanie klubowe prowadzi do turystyki lotniczej. Spowoduje to nowe zapotrzebowanie na małe i oszczędne samoloty. W czasach przedwojennych aerokluby były nie tylko ośrodkami wyszkolenia lotniczego; można też było wynajmować w nich maszyny do prywatnych lotów.

W owszach istniało kilka klubów, które wypożyczala lekkie awionetki po cenie jednego funta za godzinę. Dziś cena jest przynajmniej trzykrotnie wyższa.

Z tego względu odrodzenie prywatnego ruchu lotniczego w Anglii zależy przede wszystkim od sprawy kosztów. Koszty te są ciągle bardzo wysokie, mimo, że niektóre kluby zostały zaopatrzone w nadwyżki samolotów ćwiczebnych po niskich cenach, a wytwórcy robią co mogą, by produkować awionetki, których ceny były by dostępne dla aeroklubów.

Starsze firmy zaopatrują rynek w samoloty do wynajęcia i maszyny przeznaczone do obsługi pomniejszych linii powietrznych. Wobec powyższego produkcja samolotów typu klubowego jest stosunkowo niewielka, to też podjęto kroki w kierunku polepszenia tej sytuacji. Specjalny komitet informacyjny stara się opracować obszerną specyfikację różnych typów



AWIONETKA TYPU KLUBOWEGO „GEMINI” NA LOTNISKU.

awionetek, które staną się potrzebne z chwilą, gdy ruch popularyzacji lotnictwa przybierze na sile.

Zamierza się produkować dla popularnego użytku typ samolotu bezpieczny i łatwy w obsłudze. Równocześnie myśla się o opracowaniu środków, za pomocą których władze będą miały możliwość stawiać wyższe wymagania w zakresie doświadczenia lotniczego osobom, starającym się o licencję pilota-amatora. Nie wydano jeszcze na ten temat żadnego oświadczenia, ale mówi się, że wymagane minimum lotów ćwiczebnych ma się równać trzydziestu godzinom.

Poprzednio kandydat na pilota otrzymywał swą kategorię „A” po trzech godzinach samodzielnego lotu, z tym, że musiał umieć wykonać ósemkę ponad lotniskiem i zesiąść się z wyłączonym motorem z sześciuset metrów, aby wylądować w zasięgu 45 metrów od wskazanego znaku na lotnisku. Przepisy te umożliwiały często kandydatom uzyskanie wymaganych kwalifikacji już po 10 lub 12 godzinach nauki. Oczywiście okres ten nie dawał uczniowi sposobności dostatecznego opanowania sztuki odczytywania map i nawigacji, ale uzbrojony w swoją licencję, posiadacz kategorii „A” uprawniony był do latania, gdzie mu się spodobało.

Obecnie nie wolno już pilotowi-amatorowi latać gdzie mu się podoba. Niektórych lotnisk handlowych nie wolno mu używać w ogóle. Ponadto winien na tyle umieć poruszać się w powietrzu, aby potrafić unikać pewnych przestrzeni, w których jego obecność była by kłopotem lub przeszkodą. Toteż stanowczo należy żądać dłuższego okresu szkolenia. Jeżeli jednak każdy uczeń mały odbyć 30 godzin lotów po 3 funty i 10 sztylingów za godzinę, zanim otrzyma licencję, to niewielu tylko będzie mogło wylatwać do końca. Natomiast jeżeli szkolenie odbywa się będzie w ramach zajęć klubowych, a opłaty będą niskie wówczas kandydat nieprzecież zniechęci się trudnościami nawigacji i przepisów lotniczych i mniej będzie skłonny porzucić swą naukę przed jej ukończeniem.

Rzec, której pilot-amator bezwzględnie będzie się musiał nauczyć w przyszłości, to stosowanie się do instrukcji przesyłanych przez oficera kontrolnego. Każdy samolot turystyczny będzie musiał posiadać radio. W małym kraju, jak Anglia, z pogodą przypominającą niektóre europejskie zimy, nie będą tolerowane prywatne samoloty, niekontrolowane z ziemi. W przeciągu najbliższych kilku lat, przestrzeń powietrzna nad Europą zatłoczona będzie samolotami handlowymi. Za pięć lat od chwili obecnej ilość startów i lądowań na lotnisku londyńskim może dojść do 160 na godzinę. W okręgu Londynu powstaną co najmniej jeszcze dwa wiele porty lotnicze.

Obecne systemy kontroli są dostatecznie skuteczne i można będzie uniknąć zatorów, ale oczywiście nie ma mowy, aby w ruchliwych przestrzeniach pozwolono kręcić się prywatnym maszynom, niezgodnym do odbierania instrukcji, lub pilotom-amatorom, którym nie można zaufać, że potrafią odpowiednio wykorzystać wskazówki z wież kontrolnych. Mimo to minister lotnictwa cywilnego pragnie dopomóc rozwojowi lotnictwa klubowego, które doprowadzi niewątpliwie do prywatnej turystyki powietrznej.

E. Colston Shepherd

HERBERT TRACEY

Trade-Uniony — pracodawcy — rząd

II

W poprzednim artykule przedstawione zostało, jak w ciągu pierwszych 25 lat naszego stulecia związki zawodowe i organizacje pracodawców nauczyły się w pewnej mierze współpracować ze sobą i zaniechały nieprzyjaznej postawy, która charakteryzowała ich wzajemne stosunki w początkowej fazie. Bodźca do nawiązania współpracy dodała stworzona podczas pierwszej wojny światowej t. zw. komisja Whitleya, powołana przez rząd pod przewodnictwem spekera Izby Gmin. Zadaniem tej komisji było formułowanie zaleceń, zmierzających do trwałej poprawy stosunków między pracodawcami i robotnikami i do czerwania nad tym, aby stosunki w przemyśle były systematycznie przez zainteresowane strony omawiane i ulepszane. Komisja Whitleya zaleciła etворzenie w dobrze zorganizowanych gałęziach przemysłu wspólnych Rad Przemysłowych, w celu ułatwiania porozumienia między dyrekcją a robotnikami. Nie wszystkie komitety fabryczne są organami wspólnymi obu stron w tym sensie, w jakim tworzy się Wspólne Rady Przemysłowe. Pewna ilość tych komitetów składa się wyłącznie z przedstawicieli robotników, członków związków, które podpisali umowę zawodową. Zdarza się również, że poszczególne dyrekcje powołują komitety fabryczne, chcąc etворzyć i utrzymać dobre stosunki i współpracę z robotnikami. Mówiąc ogólnie, w komitetach fabrycznych pracownicy reprezentowani są przez swoje związki zawodowe i najczęściej najbardziej czynnymi członkami komitetów są delegaci związku z terenu danego zakładu. W wielu fabrykach, gdzie nie istnieją oficjalne komitety robotnicze, dyrekcja i pracownicy porozumiewają się regularnie za pośrednictwem delegatów robotniczych. Jednak komitety, nawet grupujące przedstawicieli obu stron, nie mają prawa rozstrzygać kwestii płac i warunków pracy, które są objęte umową zbiorową. Zajmuje się one natomiast zmianami w wewnętrznym regulaminie warsztatów, rozkładem godzin pracy, przerwami wypoczynkowymi, metodami wypłaty, załatwianiem sporów, wynikłych w czterech ścianach warsztatu, rozkładem urlopów, szkoleniem praktykantów i młodocianych, sprawami rozrywek i sportu, oraz dokształcaniem w dziedzinie technicznej i społecznej.

RADY PRZEMYSŁOWE

Dalszy rozwój stosunków w przemyśle brytyjskim szedł dość ściśle po linii zaleceń komisji Whitleya. Z perspektywy historycznej najważniejszym posunięciem okazało się stworzenie Wspólnych Rad Przemysłowych. Rady te zostały powołane do specjalnego zadania: miały one umożliwić pracodawcom i robotnikom regularne obrady nad sprawami dotyczącymi korzyści i rozwoju przemysłu, z punktu widzenia wszystkich zainteresowanych, w uzgodnieniu z interesami ogólnymi. Pod wpływem kolejnych gabinetów i z ich zachęty, przedstawiciele pracodawców i pracowników przystąpili do współpracy nad powołaniem wspólnych Rad Przemysłowych. Wiele takich Rad oparto na podstawie wzorowego statutu, opracowanego przez ministerstwo pracy.

*

Jakkolwiek nie ustalono żadnej sztywnej i doraźnej procedury postępowania Rad, to jednak opracowany przez ministerstwo wzorowy statut stanowił wskazówkę, że Wspólne Rady Przemysłowe winny zajmować się ogólnie sprawami płacy, godzin i warunków pracy oraz sposobami uregulowania produkcji i zatrudnienia. Rady miały też zająć się działalnością organów, które załatwiały spory w przemyśle i udoskonaleniem tych organów. Poza tym w zakres działania Rad wchodziło zbieranie danych statystycznych i informacji, dotyczących przemysłu, popisanie prac nad udoskonaleniem techniki i modeli oraz badań naukowych w danej dziedzinie, stosowanie wynalazków, udoskonalenie maszyn i metod produkcji. Wymaga się również, aby Rady kierowały badaniem specjalnych zagadnień przemysłowych i dbały o poprawę warunków zdrowotnych, o dobrobyt i potrzeby pracowników.

*

Ważnym obowiązkiem Wspólnych Rad Przemysłowych jest reprezentowanie potrzeb i opinii przemysłu wobec rządu i innych organów, zajmujących się sprawami przemysłu. Kompetencje Rad w tym zakresie utożsamione są od ich reprezentatywnego charakteru. W Radach organizacje pracodawców i związki zawodowe posiadają równie ilości przedstawicieli. Członkowie Rady są z reguły obierani na rok; oznacza to, że organizacje pracodawców i związki zawodowe wyznaczają swych przedstawicieli w zasadzie na okres jednego roku, mają jednak prawo zmieniać wybór w ciągu tego czasu. Rada może powoływać komisje do specjalnych zadań i kooptować do nich osoby kompetentne w danej dziedzinie. Członkowie kooptowani mają jedynie głos doradczy. Zwykle obie strony, reprezentowane w Radzie, wyznaczają swego przewodniczącego, lecz samą Radę przewodniczy osoba neutralna, wybrana przez Radę w miarę możliwości spoza kół przemysłowych lub niekiedy wyznaczona przez rząd.

We wszystkich rodzajach służb państwowych, krajowych lub lokalnych i w różnorodnych gałęziach przemysłu, działa obecnie znaczna ilość Wspólnych Rad Przemysłowych. Tak na przykład potężny związek

przemysłu transportowego posiada swych przedstawicieli w 100 niemal Wspólnych Radach Przemysłowych.

KOMITETY FABRYCZNE I PRODUKCYJNE

W okresie międzywojennym pojawiły się liczne komitety fabryczne lub wspólne komitety produkcyjne, pracujące w ramach ogólnonarodowego systemu Wspólnych Rad Przemysłowych, w celu ułatwiania porozumienia między dyrekcją a robotnikami. Nie wszystkie komitety fabryczne są organami wspólnymi obu stron w tym sensie, w jakim tworzy się Wspólne Rady Przemysłowe. Pewna ilość tych komitetów składa się wyłącznie z przedstawicieli robotników, członków związków, które podpisali umowę zawodową. Zdarza się również, że poszczególne dyrekcje powołują komitety fabryczne, chcąc etворzyć i utrzymać dobre stosunki i współpracę z robotnikami. Mówiąc ogólnie, w komitetach fabrycznych pracownicy reprezentowani są przez swoje związki zawodowe i najczęściej najbardziej czynnymi członkami komitetów są delegaci związku z terenu danego zakładu. W wielu fabrykach, gdzie nie istnieją oficjalne komitety robotnicze, dyrekcja i pracownicy porozumiewają się regularnie za pośrednictwem delegatów robotniczych. Jednak komitety, nawet grupujące przedstawicieli obu stron, nie mają prawa rozstrzygać kwestii płac i warunków pracy, które są objęte umową zbiorową. Zajmuje się one natomiast zmianami w wewnętrznym regulaminie warsztatów, rozkładem godzin pracy, przerwami wypoczynkowymi, metodami wypłaty, załatwianiem sporów, wynikłych w czterech ścianach warsztatu, rozkładem urlopów, szkoleniem praktykantów i młodocianych, sprawami rozrywek i sportu, oraz dokształcaniem w dziedzinie technicznej i społecznej.

*

Wspólne Komitety Produkcyjne, zgodnie ze swoją nazwą, zajmują się przed wszystkim zagadnieniami produkcji i udoskonaleniem metod pracy, mając na celu utrzymanie maksimum wydajności. Komitety takie odegrają ważną rolę w okresie drugiej wojny światowej. Stwierdzono, że utrzymanie możliwie ściśkiego kontaktu między oboma czynnikami przemysłu a rządem jest pożądane i pożyteczne. Stosownie do tego, organy porozumienia, które w czasie wojny pracowały na szczeblu ministerstw, przekształcone zostały we Wspólną Ogólnonarodową Radę. Zadaniem tej Rady jest utrzymanie stałego systemu konsultacji we wszystkich ogólnych sprawach gospodarczych kraju oraz dostarczanie rządowi mierodajnych opinii ków przemysłu o aktualnych zagadnieniach gospodarczych. Ogólnonarodowa Rada zbiera się ma przynajmniej 4 razy do roku, natomiast Rada konsultacyjna przy ministerstwie pracy nadal funkcjonuje, jako organ o większym zakresie działania i odbywająca się posiedzenia tak często, jak tego wymagać będzie potrzeba porozumienia między rządem i organizacjami przemysłowymi.

*

Z tego przeglądu stosunków w przemyśle wyłaniają się trzy odrebnie tendencje, cechujące politykę i postępowanie brytyjskich związków zawodowych: 1) związki zgadzające się na interwencję rządu w akcje rojemczą i arbitrażową w sporach przemysłowych; 2) współpracują one w ustanowieniu aparatu statutowego dla określenia zarobków i warunków zatrudnienia w dobrze zorganizowanych gałęziach przemysłu; 3) związki przyczyniają się czynnie do utrzymania wspólnych organów porozumiewawczych dla poprawy stosunków między pracodawcą a pracownikami. Współpraca na szczeblu poszczególnych zakładów przemysłowych wyraża się w istnieniu komitetów fabrycznych i wspólnych komitetów produkcyjnych.

Stosunki wzajemne trzech czynników: rządu, pracodawców i pracowników — rozwijają się od początkowych wspólnych ogólnonarodowych Rad Przemysłowych i Rad Placy, którymi zastąpiono dawne Rady Zawodowe, poprzez cały aparat konsultacyjny i doradczy, reprezentowany przede wszystkim przez wspólną Ogólnonarodową Radę.

Nade wszystko docenić należy fakt, że cały ten układ wzajemnych stosunków opiera się na zasadzie dobowolnej współpracy. Brytyjskie Związki Zawodowe w swym rozwoju nigdy nie sankcjonowały interwencji ze strony władz do spraw zarządu i polityki poszczególnych związków zawodowych. Poszczególne związki zachowują autonomię nawet w stosunku do Kongresu Brytyjskich Związków Zawodowych. Rada Naczelnego Kongresu Związków nie ma mocy wyznaczania polityki ogólnej związków, ani polityki pewnych grup lub poszczególnych związków bez ich zgody. Kongres nie może narucić swych decyzji, ani dyktować związkom jaką mają przyjąć formę organizacyjną i linię polityki w sprawach przemysłu, czy rzemiosła, które te związki reprezentują. Połączenie zasadoby dobowolnej współpracy i rozbudowanego już dziś aparatu wzajemnego porozumienia oraz rządowych organów konsultacyjnych i doradczych obrazuje się żywotną zasadę dobowolnych związków, które w brytyjskim świecie pracy działa z siłą praw natury.

RZĄD A PRZEMYSŁ

Rząd i poszczególni ministrowie, stojący na czele resortów związanych z przemysłem, a zwłaszcza ministrowie pracy, odegrali czynną rolę w

Sprawozdanie Bevina z konferencji moskiewskiej

(Dokończenie ze str. 1)

„Czarem oskarża się nas, że łamie umowy” — powiedział Bevin. — „To nie jest prawda. Prawdziwe jest, że w Jalcie zaproponowano, aby alanci otrzymali z Niemiec 20 milionów dolarów, z czego 10 milionów miały być wzięte Rosja. Niczego jednak nie ustalono definitywnie. Po rozpatrzeniu tej sprawy przekonaliśmy się, że roczne spłaty niemieckie, dokonywane na tej podstawie, pokrywać się będą z grubesa z ogólną sumą przedwojennego niemieckiego eksportu, nie pozostawiając już nic na zapłacenie importu. Wymiana poglądów, przeprowadzona w Jalcie, nigdy nie była uważana za właściwą i w rzeczy samej delegacją brytyjską zastrzegła sobie późniejszą decyzję. Nikt nie przyjął jakichś konkretnych zobowiązań”.

W Poczdamie min. Bevin odniósł wyraźne wrażenie, że jeżeli chodzi o zachodnie strefy okupacyjne, to ustalono tu sprawę reparacji, zgadnie z następującą decyzją, zawartą w słowach układu: „dochody z bieżącej produkcji i z zapasów powinny być w pierwszym rzędzie przeznaczone na pokrycie uzgodnionego importu”. Tak brzmi układ poczdamski, a decyzja ta jest w zupełnej zgódzie z porozumieniem jałtańskim.

„Dlatego też jest rzeczą jasną”, oświadczył Bevin, „że dopóki Niemcy nie będą posiadać swego bliskiego państwa, dochody z eksportu bieżącej produkcji muszą być użycie na zapłacenie importu, a odszkodowania z bieżącej produkcji, jakkolwiek nie wykluczone, nie mogą być brane pod uwagę, dopóki nie osiągnie się tego stadium. To właśnie jest powodem, dla którego nie mogliśmy zgodzić się w Moskwie na argument, że jałtańskie dyskusje na temat reparacji stanowią decyzję, zobowiązującą nas do zgody na branie już teraz odszkodowań z bieżącej produkcji. Ponadto zgadnie z konkretną instrukcją rządu, stwierdzającą, że nie chcemy i nie możemy zgodzić się na zasadę odszkodowań z bieżącej produkcji, która implikuje tego rodzaju sytuację, że W. Brytania i inni sprzymierzeni będą płacić reparacje innemu sprzymierzeńcowi”.

Cała ta kwestia przyczyniła wiele kłopotu wszystkim mocarstwom. Na następnej konferencji trzeba tu znać jakieś rozwiązanie. Min. Bevin pragnie wyjaśnić nasze stanowisko. Nie dajemy bynajmniej do tego, aby ułatwić Niemcom wylamywanie się z obowiązku spłacania reparacji. Nie wolno dopuścić do takiego wylamania. Musimy tylko zapewnić sobie to, aby koszty odszkodowań nałożone były istotnie na Niemcy, a nie na ludność innych krajów.

STABILIZACJA GOSPODARCZA I POLITYCZNA

Problem reparacji wywołał z kolei kwestię jedności gospodarczej Niemiec, w której to kwestii znalazłyśmy się pod dwoma względami w nieuwodnionej sytuacji. Po pierwsze w Poczdamie zgodziliśmy się na administrację centralną w niektórych dziedzinach. Wykonanie tej umowy przyniosło korzyść sprzymierzeńcom.

Francja jednak nie była obecna w Poczdamie i nie mogła się zgodzić na tę propozycję, z względu na swoje pretensje do Ruhry, Nadrenii i Saary. Toteż jednomyślność nie została uzyskana i projekt nie wszedł w życie.

Po drugie, nie został też zrealizowany w zakresie ekonomicznym, ponieważ rozumiano go w ten sposób, że ma oznaczać składanie do wspólnej puli całej produkcji i żywności ze wszystkich stref.

„Gdyby te dwie sprawy zostały pozytywnie załatwione umożliwiłyby nam to obecnie zajęcie się innymi problemami, które w międzyczasie stały się tak naglące. Ale fakt, że układ te nie zostały przeprowadzone, nie jest winą ani rządu brytyjskiego, ani jakiegoś wpływu ze strony W. Brytanii. Jeżeli rada ministrów spraw zagranicznych ma wypracować warunki politycznej stabilizacji świata, jest rzeczą bezwarunkowo konieczną, aby znikiły wszelkie przeszkody, rzucone na drogę wiodącą do stabilizacji gospodarczej. Osiągnięcie zadawalających rezultatów jest niemożliwe, dopóki nie będzie się traktować tych dwóch rzeczy łącznie i łącznie nad nimi pracować”.

Jeżeli chodzi o rozwój stosunków politycznych, to mln. Bevin stwierdził, iż istnieje różnica zdania, powstała z trudnością natury historycznej. W Jalcie dyskutowano na ten temat, ale nie osiągnięto żadnej zgody. Dyskusja toczyła się na gruncie projektu rozczłonkowania Niemiec. Ostatecznie postanowiono odłożyć tę sprawę do przestudiowania. Tymczasem w Poczdamie Związek Sowiecki odwrócił się od decyzji jałtańskiej i zaproponował stworzenie centralnych agencji w Niemczech, o których już wspomniałem, a mające prawdopodobnie doprowadzić do powstania centralizowanych Niemiec.

U. S. A. reprezentowali zawsze

punkt widzenia, że nowe Niemcy powinny w znaczej mierze opierać się na organizacji zrzeszonych prowincji lub ziem (Länder). Francuzi iść jeszcze dalej i pragną nadać większą autonomię poszczególnym ziemom. Delegacja brytyjska usiłuje połączyć elementy federalizmu i centralizacji, wznosząc się na eksperymentach konstytucyjnych poczynionych w Kanadzie, Australii i innych częściach Wspólnoty Narodów.

Bevin oświadczył, że niejednokrotnie próbowano insynuować, że monarchia zachodnie dąże do federalizacji Niemiec z różnych nikczemnych względów. Tego rodzaju podejście nie ułatwiało prowadzenia rozmów o sprawach zagranicznych. Bevinowi zależy na tym, by zantyczano tego rodzaju tendencji doprowadzania do ostrygo konfliktu używaniem terminów takich, jak federalizm i centralizacja, jakby to były punkty sporne, gdyż jest to czysto praktyczne zagadnienie, w którym musimy dojść do konkluzji, aby zatwierdzić polityczną i ekonomiczną jedność Niemiec i że wobec tego nie powinna podlegać zbadaniu. Zażądano od nas przyjęcia tymczasowej granicy jako ostatecznej, pomimo że uzgodniono w Jalcie, a potwierdzono w Poczdamie, iż ostateczne określenie zachodniej granicy Polski powinno nastąpić w katastycznym traktacie pokojowym. Gdyby odwrócić sytuację i gdybyśmy byli wysunięci żądania, sprzymierzeni nasi nie byli by tego tolerowali ani przez chwilę”. Bevin dodał, że sprawą ta jest dla nas otwarta, ale W. Brytania uważa, że Polska musi otrzymać rekompensatę za tereny zabrane na wschód przez Rosję. W Polsce zatrudnienie zmniejszyło się z 35 do 22 milionów, ale jest duży Polaków za granicą i gdyby oni wrócili i otrzymali ziemie tak, jak obiecano w Poczdamie, mogłyby to stworzyć inną sytuację.

Bevin oświadczył, że stanowczo sprzeciwia się pragmatowi, by policja była instytucją narodową, chociaż zdarza się sprawę, że mogłyby po wstawić tego rodzaju warunki, które wymagały by jakiekolwiek władzy centralnej związanej z policją, jak np. w W. Brytanii ministerstwo spraw wewnętrznych. Głównym celem jednak powinno być niedopuszczenie do powstania państwa politycznego, które jest przeciwieństwem demokracji. „Zadnej roli nie gra ilość wyborów, jeżeli istnieje policja tajna pod kierunkiem jednego ministra, która napaśna społeczeństwo strachem. Jasno wyraziłem, że nie można do tego pozwolić”.

Bevin powiedział dalej, że delegacja sowiecka uważa, że powinniśmy przyjąć za wzór konstytucję niemiecką konstytucję republiki Weimarskiej. Ale Bevin musiał przypomnieć delegacji sowieckiej, że prezydent republiki Weimarskiej miał władzę zawieszania całej konstytucji, wobec czego jednomyślnie uzgodniono, że nie można dopuścić, by według nowej konstytucji istniała taka możliwość. Nawiązując do sprawy wyborów, Bevin oświadczył, że prawie wszystkie kraje na kontynencie Europy uznawały reprezentację proporcjonalną, której on nigdy nie uważa za właściwą. Sądzi jednak, że Niemcy mają prawo uzgodnienia tego w ramach wewnętrznych, bez narzucania im takiego innego systemu. Musimy zauważać, by nie stworzono systemu takiego, w którym by rządziła tylko jedna partia.

BUDOWA POKOJU

Następnie Bevin oświadczył: „ubieglem bardzo nad tym, że nie udało się doprowadzić do zgody w sprawie paktu czterech mocarstw.

Na końcu wojny 1914–18, Stany Zjednoczone wyciągnęły się ze spraw europejskich, a kiedy Byrnes wyraził w Paryżu gotowość U. S. A. przeprowadzenia układu z reszą państw w sprawie demobilizacji i rozbrojenia Niemiec, początkowo na przeciąg 25 lat, a później 40, względnie 50, skoncentrowanego na pokonaniu Europy, który by trwał przez przeciąg wieków. Dla nas, dla Francji, oraz dla wszystkich zachodnich mocarstw była to zasadniczej wagi decyzja. Niestety, delegaci sowieccy nie chcieli przyjąć propozycji amerykańskich, chyba, że dodano by do nich cały szereg spraw, nie dotyczących ich bezpośrednio, na które na samej konferencji nie mogliśmy się zgodzić. Delegaci U. S. A. uważali po prostu, że dołączenie tych spraw uniemożliwi przeprowadzenie w ogóle traktatu. Ufam i wierzę, że rozwijałyśmy to wezyscy będącymi dążyli do stworzenia takiej atmosfery, w której będzie można rozpoczęć obrady nad takiego rodzaju traktatem. O ile obecnie nie skorzystamy z tej sposobności, może się ona już nigdy nie powtórzyć. Naszecie minister Marshall podkreślił, że inicjatywa amerykańska nie została wycofana”.

Nawracając do sprawy Ruhry, Bevin oświadczył, że przedłożono żądanie, aby Zagłębie Ruhry znajdowało się pod zarządem czterech mocarstw, ale uważa, że nie da się tego utrzymać, jak długo nie będzie prawdziwej jedności gospodarczej w Niemczech. Nie mogliśmy się zgodzić z pojęciem, że Zagłębie Ruhry powinno być wy-

odrębnione dla centralnego zarządu. Bevin powiedział: „Szkoły i fabryki powinny być dla nas zgoda na oddanie zagłębia Ruhry pod tego rodzaju zarząd, kiedy inne części pozostały by pod ścisłym zarządem poszczególnych stref”.

Niestety nie możemy również zgodzić się na inną ważną sprawę. Głównym punktem nieporozumienia była sprawą metody udziału państw sprzymierzonych w przygotowaniu traktatu pokojowego”.

Bevin powiedział, że kraje, które poświęciły wiele wojska i pieniędzy w wielkiej walce, mają mocną woli wzięcia udziału w nowym kształtowaniu świata. Zależy mu bardzo na zauważaniu możliwie naświetnych praw udziału, w związku z układem do zwycięstwa.

SPRAWY TERYTORIALNE

Na temat żądań terytorialnych od Niemiec, Bevin oświadczył, że niektóre delegaci sowieccy wychodzili z założenia, że nowa granica polsko-niemiecka została ustalona w Poczdamie i że wobec tego nie powinna podlegać zbadaniu. Zażądano od nas przyjęcia tymczasowej granicy jako ostatecznej, pomimo że uzgodniono w Jalcie, a potwierdzono w Poczdamie, iż ostateczne określenie zachodniej granicy Polski powinno nastąpić w katastycznym traktacie pokojowym. Gdyby odwrócić sytuację i gdybyśmy byli wysunięci żądania, sprzymierzeni nasi nie byli by tego tolerowali ani przez chwilę”. Bevin dodał, że sprawą ta jest dla nas otwarta, ale W. Brytania uważa, że Polska musi otrzymać rekompensatę za tereny zabrane na wschód przez Rosję. W Polsce zatrudnienie zmniejszyło się z 35 do 22 milionów, ale jest duży Polaków za granicą i gdyby oni wrócili i otrzymali ziemie tak, jak obiecano w Poczdamie, mogłyby to stworzyć inną sytuację.

W. Brytania podtrzymuje pretensje Francji do Saary, na podstawie układu pokojowego 1919 r. Wysunięto też żądania innych państw. W sprawie uchodźców Bevin oświadczył, że żałuje, iż nie przyjęto propozycji stworzenia komisji niemieckiej, która by zbadała, jak powinno się nawiązanie do aktualnego funkcjonowania tylk o, którymi nie funkcjonował, zmusił nas i Stany Zjednoczone do układu w sprawie fuzji. Układ musi być tak zawarty, by działał. Musi być potraktowany jako operacja gospodarcza w interesie nie samych tylk Niemiec, ale i Francji oraz terenów oswobodzonych Europy, jako całości. Odbudowa gospodarki Europy uzależniona jest od węgla, lecz nie można otrzymać węgla, stali i innych surowców z Niemiec, o ile robotnicy nie będą odpowiednio wyżywieni. W kilku nadchodzących miesiącach trzeba się liczyć z niestety z poważnym brakiem żywności. Wiem, że robotnicy niemieccy są przygubieni i że przeszli do w ich pracy są małe przydziały żywnościowe, lecz muszą pamiętać, że pomagać odpowiedzialność za swoje obecne trudne położenie. Zrobimy co jest w naszej mocy, żeby im depomów, lecz naród niemiecki musi sam sobie wypracować odbudowę sytuacji gospodarczej”.

Prócz żywności, środkiem zaradczym dla obecnych trudności jest pośrednie połączenie obu stref. Min. Bevin powitał zyczliwie postanowienie, że agencje niemieckie dla obu stref mają być skoncentrowane w jednym mieście jak najszyciejszej. Brytyjczycy i Amerykanie osiągnęli porozumienie w wielu sprawach i min. Bevin jest pełen uznania dla zmysłu współpracy Amerykanów. „Skierowaliśmy całym wysiłkiem na odbudowę pokojowych Niemiec z podwójnym zastrzeżeniem: że nie obciążamy dodatkowym ciężarem brytyjskiego podatnika i że Niemcy nie będą stanowić nowej groźby dla pokoju świata”. Mówiąc o socjalizacji, Bevin powiedział: „Trzymamy przy zasadzie publicznej własności podatowych gałęzi przemysłu niemieckiego. Ponieważ przemysł węglowy i stalowy w strefie brytyjskiej został powierzony C. I. N. C., nie jest on właściwym. Sprawujemy tylko nad nimi powłectwo. Były by niemożliwości zwrócić przedsiębiorstwa przemysłowe poprzednim właścicielem. Zasada publicznej własności jest jedynym środkiem zaradczym, lecz musimy być ostrożni w zabezpieczeniu praw naszych sprzymierzeńców i naszych własnych. Nie odnoszę się przychylnie do połączenia na małe części tych podstawniowych gałęzi przemysłu”.

czasowym a rządem poszczególnych ziem. Uzgodniono, że sprawy finansowe należące mają do kompetencji centralnego rządu, a że sprawę niemieckich organizacji prowincjalnych powinni przedstawić delegaci. Min. Bevin żywi nadzieję, że osiągnie się postęp do czasu przyszłej konferencji ministrów w Londynie.

„Nie zycię sobie — oświadczył — by Izba powzięła przekonanie na tej podstawie, że nie mogę donieść o osiągnięciu porozumienia na wszystkie tematy — że rozbieżności są zbyt wielkie. Doszliśmy do stolamu uzgodnienia naszych opinii, pomimo, że nie przybrało ono ostatecznej formy układu”.

Ułożono się w sprawie reformy rolnej, która podlega podstawy dawnego generalnego sztabu niemieckiego. Uzgodniono także możność swobodnej wymiany ziem i idei demokratycznych na terenie całych Niemiec. Proces denazyfikacji ma być przyśpieszony, a odpowiedzialność ponosić będą właściwe władze niemieckie. Przedyskutowano kwestię rozmów poszczególnych armii okupacyjnych na terenie Niemiec i powierzono władze kontroli, by złożyły raport w tej sprawie do 1 czerwca.

Układ poczdamski nie funkcjonował. Byłby mógł funkcjonować tylko, gdyby został dopełniony i wzmacniony w świetle istniejących okoliczności. Min. Bevin nie wniósł w przyjętych nieporozumieniach: „Fakt, że nie funkcjonował, zmusił nas i Stany Zjednoczone do układu w sprawie fuzji. Układ musi być tak zawarty, by działał. Musi być potraktowany jako operacja gospodarcza w interesie nie samych tylk Niemiec, ale i Francji oraz terenów oswobodzonych Europy, jako całości. Odbudowa gospodarki Europy uzależniona jest od węgla, lecz nie można otrzymać węgla, stali i innych surowców z Niemiec, o ile robotnicy nie będą odpowiednio wyżywieni. W kilku nadchodzących miesiącach trzeba się liczyć z niestety z poważnym brakiem żywności. Wiem, że robotnicy niemieccy są przygubieni i że przeszli do w ich pracy są małe przydziały żywnościowe, lecz muszą pamiętać, że pomagać odpowiedzialność za swoje obecne trudne położenie. Zrobimy co jest w naszej mocy, żeby im depomów, lecz naród niemiecki musi sam sobie wypracować odbudowę sytuacji gospodarczej”.

„Współpraca między nami a rządem polskim w związku z powrotem Polaków do kraju, jest sztylem, niż była kiedykolwiek. Przypuszczam, że istnieje w Polsce zrozumienie i nawet odnośnie do naszych zamierzeń co do polskiego korpusu rozmieszczenia i zarządu w tej sprawie obecnie ustalony. Rząd polski widzi teraz, że staramy się stworzyć planową i zorganizowaną metodę załatwienia wysoce drafowego problemu. Przypuszczam, że Izba Gmin zainteresuje się tym, czego dokonaliśmy dotychczas w sprawie repatriacji. Odeszliśmy ze Zjednoczonym Królestwem do Polski 66 000 wojskowych. Cyfra ta nie obejmuje poważnej liczby wszystkich tych Polaków, którzy byli repatriowani do kraju bezpośrednio z Włoch i Niemiec.

Tak naprzylek 12 280 wojskowych wróciło bezpośrednio z Włoch do Polski. Około 28 000 ludzi w Zjednoczonym Królestwie oczekuje jeszcze na repatriację, która staramy się przyśpieszyć. Powrót tych ludzi opóźniało zamarszczenie Bałtyku i niekorzystne warunki atmosferyczne. Odsyła się ich obecnie z powrotem do kraju w ilości 15 000 miesięcznie, tak że akcja repatriacji całej pozostałości rejsów powinna być ukończona z dniem 1 czerwca.

Ponadto od końca marca przeszło 10 000 ochotników zgłosiło się do powrotu do kraju. Zdaje się, że obecnie jest lepsze zrozumienie dla uczciwości naszych pobudek, jak również i zrozumienie, że pragmacy nie opuścą ludzi, którzy walczą z nami, lecz dążymy do przekonania ich, by powróciły do ojczyzny. Obecnie mogły im powiedzieć, niewątpliwie z większym przekonaniem, iż mogą wracać do Polski z poczuciem lepszym, niż to uważali dotychczas za możliwe.

Wierzę, że układy handlowe, finansowe i inne, które opracowano i które wejdą w życie, będą miały korzystny wpływ na stosunki wzajemne obu krajów.

Byłem poza tym w kontakcie ze wszystkimi innymi krajami w Europie: Węgrami, Czechosłowacją i krajami bałkańskimi i spotkałem się obecnie w etosunku do nas z przychylnością, z której reakcją, niż w okresie od chwili zakończenia wojny.

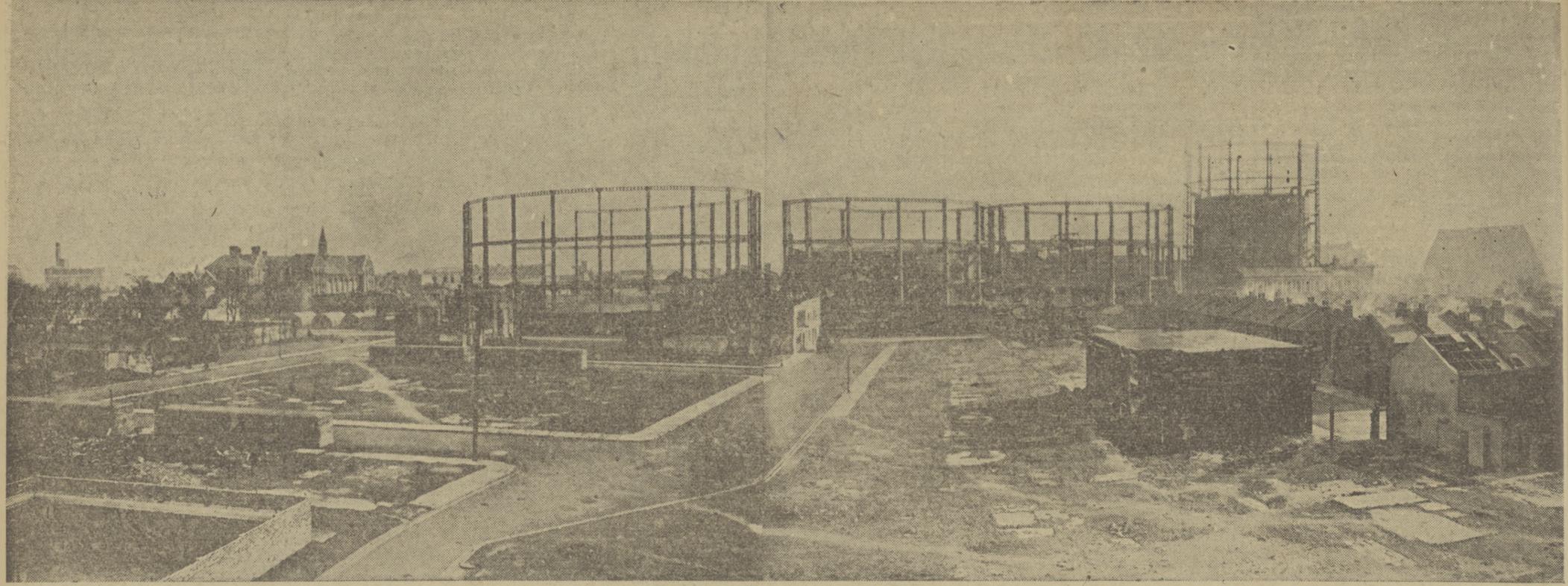
Zapoczątkowane przyjazne stosunki rozwinięły się, jeśli postrziliśmy węglem i innymi artykułami ożywić handel, i o ile na przyszły rok produkcja w tym kraju pozwoli nam przyczynić się do ich zmoczenia. Będzie to z wielką korzyścią dla naszej gospodarki krajoowej ze względu na kwestię wyżywienia.

Bevin nie mógł uznać za prawomocne wszelkich wypadków przemysłowych i właściwości, które miały miejsce po roku 1938, na zasadzie hitlerowskich praw i metod. Powołano komisję, mającą zbadać fakt i uzgodnić powstające różnice zdania.

„Muszę podkreślić, że nie widzę nic dobrego w przywracaniu niepodległości jakiemuś krajowi, jeżeli równocześnie stosuje się do niego metody, dzięki którym znaczna część tego gospodarki popada w bezpośrednią lub pośrednią zależność od czynników zewnętrznych”.

W odniesieniu do stosunków z Rosją, Bevin oświadczył co następuje: „Spotkałem się ze Stalinem i rozmawiałem z nim o kwestii rewizji anglo-

<h



NA TLE NIEDAWNYCH ZNISZCZEŃ POWSTAJE NOWA DZIELNICA W STEPNEY

EAST-END W PRZEBUDOWIE

Podczas okropnej nocy 7 września 1940 r. śledziłem bombowce Göringa, które napływały falami nad gęsto zabudowaną wschodnią częścią Londynu. Ujrzałem błyski i zaraz potem ogłoszyły mnie wybuchy ciężkich bomb. Zasłoniem oczy przed wzrastającym blaskiem olbrzymiego pożaru, który zwolna zamieniał w płonące rumowiska tę historyczną dzielnicę robotniczą.

Lecz z potwornego zniszczenia, dokonanego przez faszystowskiego nieprzyjaciela, wyłoniła się potrzeba i sposobność przedsięwzięcia ataku innego rodzaju. Atak ten skierowany był przeciwko pomieszczeniom nieodpowiadającym obecnym wymaganiom budownictwa i nędznym warunkom życiowym, które i tak za dugo oczepiały tę dzielnicę.

Przeszło rok temu ogłoszono projekt, który włączono do planu przebudowy głównych obszarów wschodniej części Londynu.

Projekt ten, po uprzednim zbadaniu go przez ekspertów, został oficjalnie zatwierdzony przez Radę hrabstwa Londynu. Przewiduje on całkowitą przebudowę 2/3 gminy Stepney i 1/3 gminy Poplar.

W całości będzie to kosztowało nie mniej, niż 45 milionów funtów, a do końca robót trzeba będzie około 30 lat.

Jest to pierwszy radykalny plan rekonstrukcji całej dzielnicy tego największego miasta w Europie, toteż nic dziwnego, że pani J. M. Bolton, przewodnicząca Komitetu Planowania Miasta przy Radzie hrabstwa Londynu, powiedziała,

że nigdy nikt zajmujący się pracą publiczną nie rozpatrywał tak epokowego planu. Nikt, z wyjątkiem londyńczyka — nie jest w stanie zdać sobie w pełni sprawy z jego wagi.

Stepney i Poplar tworzą serce starej i barwnej wschodniej części Londynu. Jest to przeludniony obszar przemysłowy, zamieszkały przez robotników; leży nad północnym brzegiem Tamizy, bezpośrednio przylegając do rejonu wielkich doków.

Obie gminy są historycznie starem obszarem. Większość domów ma — albo miała — 70 lat lub więcej. Nowoczesnych budowli było mało, aż do wiosny.

Dokonano wprawdzie pięknych wysiłków, by wprowadzić tu i tam ulepszenia. Rady gminne, które cieszyły się wybitną większością

członków Partii Pracy — (premier W. Brytanii, p. Attlee, przez przeszło 20 lat reprezentował w parlamencie jeden z okręgów wyborczych Stepney) — wykonały przed wojną parę wartościowych projektów nowoczesnych budynków i dobrze wyposażonych mieszkań robotniczych.

Ne można jednak było rozwiązać problemu nieodpowiednich warunków mieszkaniowych, braku udogodnień i przeludnienia przez fragmentaryczne potraktowanie sprawy. Obecny plan Rady hrabstwa Londynu potraktował zagadnienie w sposób całkowity i ostateczny.

Lord Latham skutecznie określił ten plan, jako jeden z najobszerniejszych i wymagających największej fantazji z pośród największych projektów przebudowy.

Cały potrzebny obszar, który Rada miasta Londynu chce odzyskać dla tego celu, wynosi około 809 hektarów. Z tego nie mniej, niż 130 hektarów mają być przeznaczone dla otwartych, publicznych placów, których przestrzeń obecnie wynosi tylko 16 hektarów, a 61 hektarów dla szkół. Oznacza to, że każda szkoła

ma będzie ładnie położona, otoczona przez dostatecznie duże boiska i otwarte place.

Choćby na tym odcinku plan przedstawia ogromny społeczny i kulturalny postęp dla Stepney i Poplar.

Pojęcie o przeludnieniu tego obszaru w przeszłości daje fakt, że przed wojną ilość ludności tutejszej wynosiła 217.000, podczas gdy normalne zagęszczenie, przepisane przez główny plan dla Londynu — sławny obecnie plan hrabstwa Londynu — równa się około 90.000. Ostatnia cyfra jest tą, do której przejęcia wojenne zredukowały istotnie ludność; lecz ta redukcja liczbową jest ogromnie przeciwważona przez rozmiany szkód wojennych. Od 1/4 do 1/3 domów na tym obszarze zostało zupełnie zniszczonych lub niezwykle ciężko uszkodzonych.

Całkowite znaczenie tej ostatniej cyfry występuje jasno na tle oświadczenia, zamieszczonego w projekcie Rady hrabstwa Londynu, że „przestarzałe, przeludnione i niehygieniczne domy były cechą charakterystyczną tego obszaru przed wojną”; oficjalnie uznano, że od 1/5 do 1/4 rodzin mieszkających zarówno w Stepney, jak i Poplar, żyje w mieszkaniach przeludnionych. Ostatecznie cyfry ze spisu ludności wykazują, że w Stepney 60% a w Poplar 73% rodzin nie posiadało swoich własnych mieszkań, lecz dzieliło je z innymi.

Jeśli zdamy sobie sprawę, cytując słowa pani Bolton, przewodniczącej komitetu, że „w obecnej chwili wielu ludzi, żyjących w Stepney i Poplar nie ma łazienek, a wewnętrzne urządzenia higieniczne należą do rzadkich wyjątków”, to ocenimy, że ten projekt przeznaczony dla wszystkich, i jak powiedział lord Latham — „uwzględniający wszystkie udoskonielenia i ułatwienia, których nowoczesne, zdrowe społeczeństwo potrzebuje”, jest czymś naprawdę rewolucyjnym.

Cechą charakterystyczną tego obszaru było wielkie skupisko ruchu, co pociągało za sobą niezczęśliwe wypadki uliczne. Zaradzi temu zmiana całej sieci głównych dróg, ułatwiając dostęp do doków, a cały pomocniczy system dróg ma być gruntownie ulepszony.

Innym problemem, istniejącym od dawna — szczególnie w Stepney — jest pomieszanie domów mieszkaniowych z ośrodkami przemysłowymi. W handlu ubraniami i dodatkami krawieckimi, który na tym obszarze wyróżniającym

się dużą ilością ludności żydowskiej jest bardzo ożywiony, często zachodzą wypadki, że warsztaty mieszczą się w domach. Skończy się to wraz z realizacją nowego planu.

Nowoczesne budynki fabryczne, wynajęte na tej samej zasadzie, co domy mieszkalne, z całym urządzeniem opałowym i elektrycznym, dostarczą drobnemu pracodawcy o wiele większych ułatwień, niż mógł mieć w paru pokojach swego nędznego domu. — Równocześnie zabudowa fabryczna rozdzieli się tak, aby część przemysłowa była oddzielona od części mieszkalnej dzielnicy.

Po ostatecznym zatwierdzeniu go przez Radę hrabstwa Londynu, projekt jest obecnie przedmiotem ankiety publicznej, prowadzonej przez ministerstwo planowania miast i wsi. Sprzeciw pochodziły ze strony pewnych interesów prywatnych. Na jednym z posiedzeń informacyjnych zaistnieni oponenci otrzymali słuszną odpowiedź od sir Patricka Abercrombie, słynnego architekta, urbanisty i głównego autora ogólnego planu hrabstwa Londynu: „Było by niebezpiecznym precedensem — oświadczył sir Patrick — zaczynać od obalania projektów, które są do przyjęcia, na to tylko, aby zadowolić indywidualnych właścicieli, którzy sprzeciwiają się planowi”.

Jakie będą domy mieszkalne w tym mieście ogrodów, które stopniowo zacznie się wyłaniać z grup z spustoszenia bombardowanego dzielnicy East-Endu?

Będą to albo jednopiętrowe domki-wille, albo 7-piętrowe bloki mieszkaniowe z windami.

Miedzy budynkami będą wyznaczone wolne przestrzenie, z trawnikami i drzewami.

Założy się dwa duże parki i wiele mniejszych ogrodów. Dzieci nie będą zmuszone bawić się na stłoczonych, pełnych ruchu ulicach. Każda matka będzie mieszkała niedaleko parku lub boiska, gdzie będzie mogła bezpiecznie prowadzić swoich pupilów.

Czy trudno więc dziwić się, że kiedy pewien reporter pojechał do East-Endu w dzień ogłoszenia wielkiego planu i objął go grupę kobiet ze sfery robotniczej, jedna powiedziała: „Liche były nasze domy, ale ignęłyśmy do nich w czasie nalotów. Zmiotły je bomby i ogień. Teraz jednak wiemy, że nasze córki będą miały porządne, ludzkie mieszkania. Naloty się opłaciły”.

Allen Hutt



TYPOWY WIDOK PRZEDWOJENNY DZIELNICY EAST-ENDU



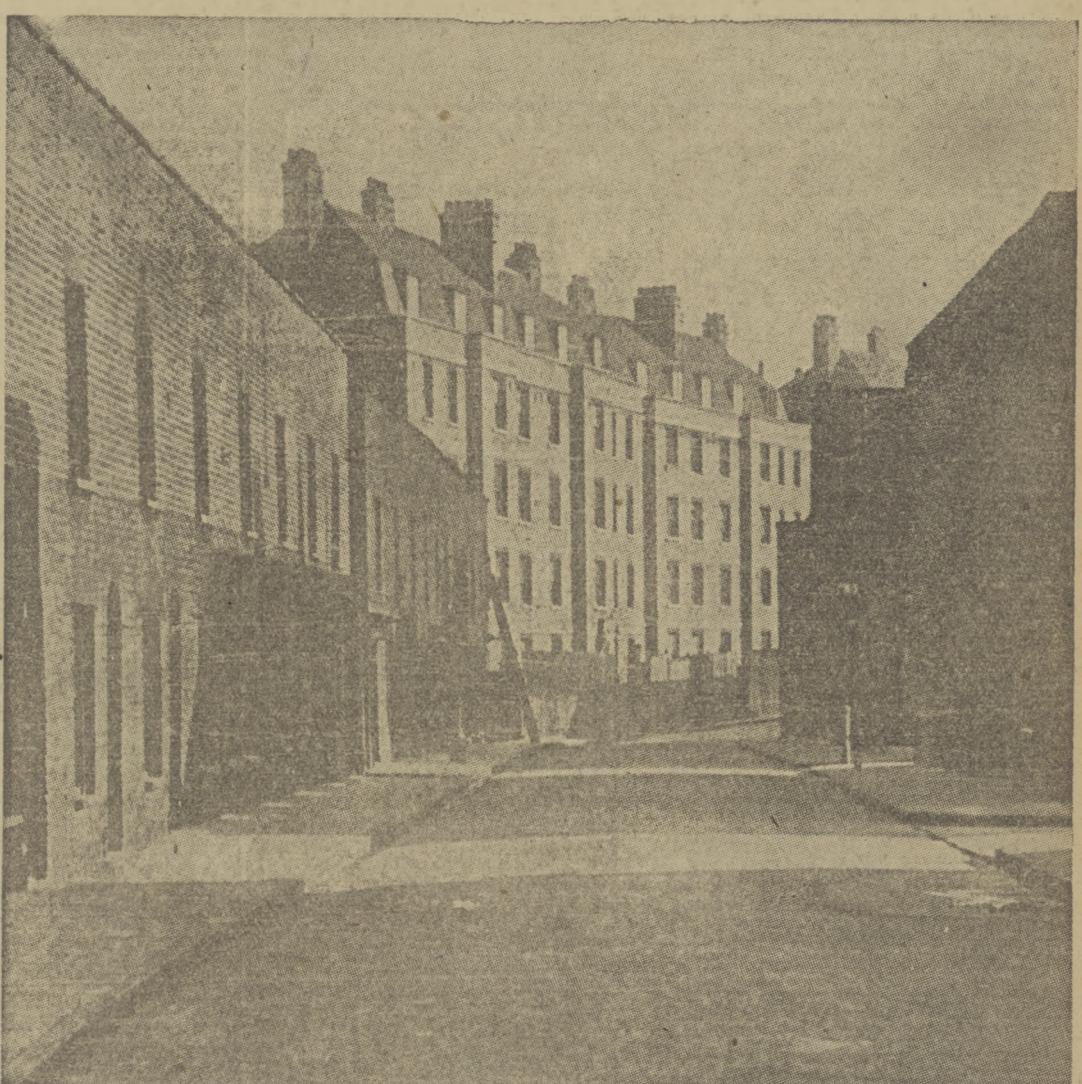
KOMITEJ PLANOWANIA
MIASTA OBRADUJE. PRZE-
WODNICZY ZEBRANIU PA-
NI J. M. BOLTON, PREZES
KOMITETU.



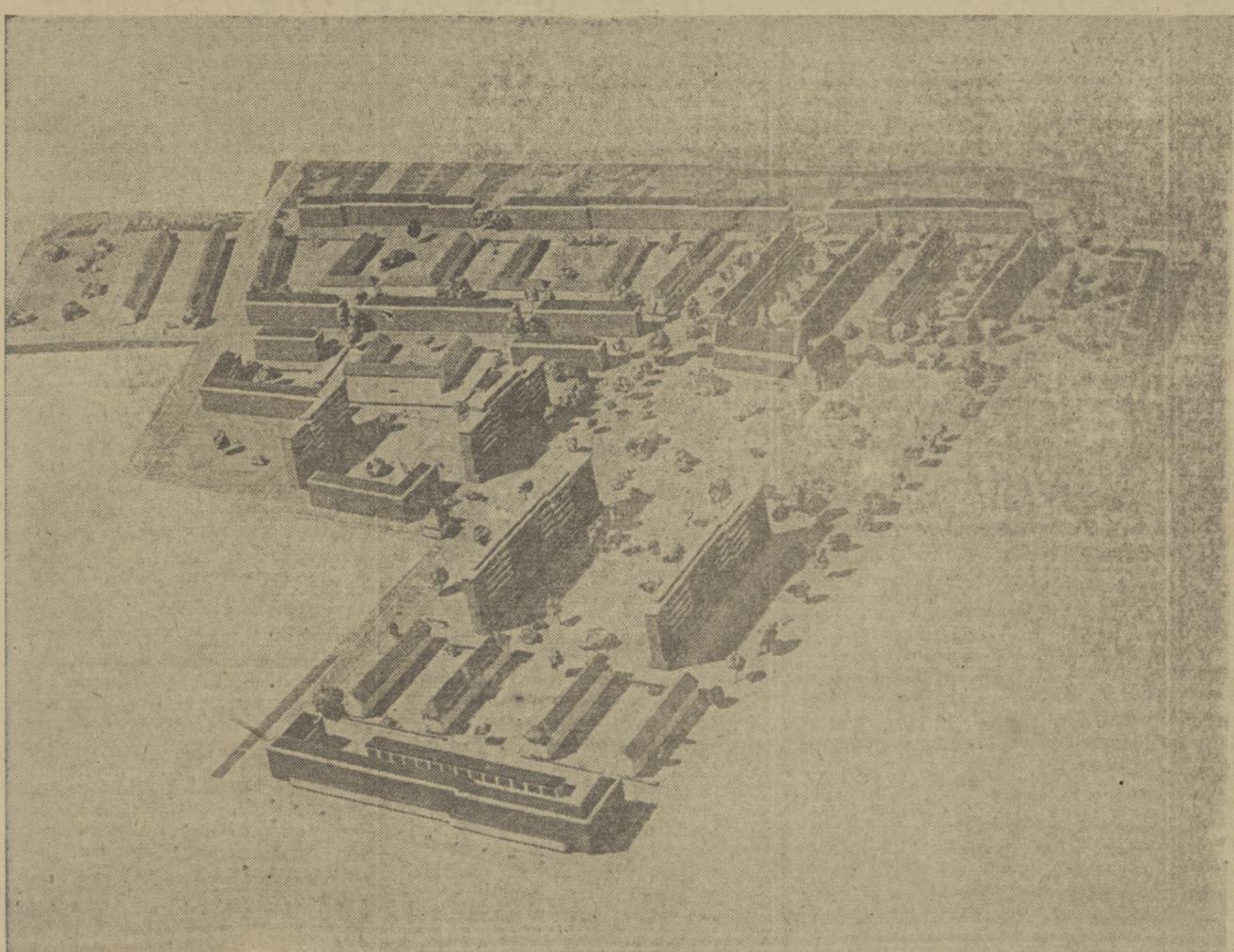
PO NOCNYM NALOCIE, MEBLE I RZECZY NALEŻĄCE DO MIESZKANCÓW LONDYNU, LEŻĄ ZGROMADZONE
NA ULICY.



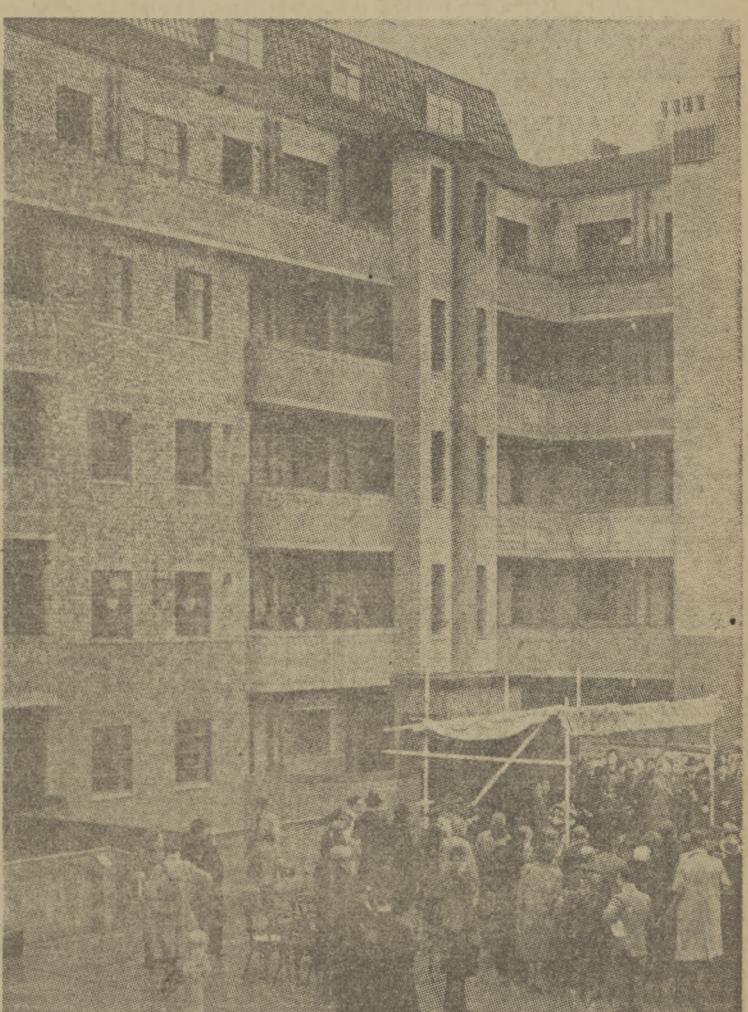
C. W. GIBSON, PRZEWODNICZĄCY KOMITETU RADY HRABSTWA LONDYNU DLA SPRAW
MIESZKANIOWYCH.



NOWE BLOKI MIESZKANIOWE POWSTAJĄ, W ZAUŁKACH STEPNEY, STANOWIĄC Z NIMI ŻYWY KONTRAST.



MAPA TA JEST PROJEKTEM CZĘŚCI STEPNEY, KTÓRĄ SIĘ OBECNIE ODBUDOWUJE.



PREMIER ATTLEE PRZEMAWIA NA OTWARCIU NOWYCH BLOKÓW
MIESZKANIOWYCH W STEPNEY

English without Tears

Lekcja czterdziesta szósta

(Transmisja 26 i 27 maja)

"GRANDFATHER'S TELEGRAM"

(It)

GRANDFATHER: What's this? A telegram—and the boy's gone before I've opened it! It might need a reply. Hmm—, it's from Louise. Now where's Ann?

ANN: Hallo, Grandfather, I thought I heard somebody else, but it's only you.

GRANDFATHER: There was somebody else. It was the telegraph boy with a telegram. I was just going into the garden when the boy came and gave it to me.

ANN: A telegram! Oh, Grandfather, who sent it? What does it say?

GRANDFATHER: Your Aunt Louise sent it. It says "COME IMMEDIATELY I WANT YOUR HELP".

ANN: Let me see it, Grandfather. Yes, that's what it says. Perhaps Aunt Louise is ill. Perhaps she's going to have an operation.

GRANDFATHER: No, it can't be that. Your Aunt Louise is never ill.

ANN: Perhaps she's going to be married!

GRANDFATHER: Ann, my sister Louise is more than sixty-five years of age. It's not likely that she will get married now!

ANN: Well, Grandfather, what will you do about it—about the telegram, I mean?

GRANDFATHER: I must go to your aunt, of course.

I shall want the railway timetable. Get it for me, Ann.

ANN: It's on your writing table. Oh no, it's fallen on to the floor—here it is.

GRANDFATHER: Thank you. Now, it's the trains to Greenfield I want. Here's one. It leaves at ten-thirty.

ANN: But, Grandfather, that's a list of trains from Greenfield. It's no use looking there. It's a train to Greenfield we want.

GRANDFATHER: Well, it's easy to make a mistake with these timetables. You had better look it up for me, Ann.

ANN: Let me see—here's a train. It leaves Southwood at eleven-fifteen and it gets to Greenfield at twelve o'clock. We could catch that one, Grandfather.

GRANDFATHER: But it's not necessary for you to go, too, Ann. I shall go alone.

ANN: Oh, all right, Grandfather. Well, it's nine o'clock now; I'll go and pack your things. And it's raining. You must wear your mackintosh.

GRANDFATHER: Yes, of course I shall wear it. Telegrams—how I dislike telegrams! I wonder what it is that Louise wants me for?

TELEGRAM DZIADUNIA

DZIADUNIO: Co to jest? Telegram, a chłopcy wyszli, nim go otworzyłem! (On) może wymaga odpowiedzi. Hm — (on) jest od Ludwika. Gdzie jest Anna?

ANN: Hallo, Dziaduniu, zdawało mi się, że słyszałam kogoś innego, lecz to tylko ty.

DZIADUNIO: Był ktoś inny. Był chłopiec z telegramem. Wychodziłem właśnie do ogrodu, gdy chłopiec wszedł i oddał mi go.

ANNA: Telegram! Och Dziaduniu, kto go wysłał? Co mówi?

DZIADUNIO: Twoja córka Ludwika wysłała go. Pisze: "Przyjeżdżaj natychmiast, potrzebuję Twojej pomocy".

ANNA: Pozwól mi zobaczyć Dziadzia. Tak, tak (właśnie) mówi. Może córka Ludwika jest chorą. Może ma mieć operację.

DZIADUNIO: Nie, to nie może być to. Twoja córka Ludwika nie jest nigdy chorą.

ANNA: Moze ma wyjść za mąż!

DZIADUNIO: Anno. moja siostra Ludwika ma ponad 65 lat. Nie jest prawdopodobnym, by ona wyszła teraz za mąż!

ANNA: Więc co Dziadziu z nim zrobił, mam na myśli: z tym telegramem.

DZIADUNIO: Muszę pojechać do twojej córki, oczywiście. Będę potrzebować rozkładu jazdy pociągów. Przynieś mi go, Anno.

ANNA: Jest na twoim biurku. Och nie, spadł na ziemię — oto jest.

DZIADUNIO: Dziękuję ci. Potrzebuję pociągów do Greenfield. Tu mamy jeden. Wychodzi o dziesiątej trzydzieści.

DZIADUNIO: Lecz Dziaduniu, to jest spis pociągów z Greenfield. Nie warto tam patrzeć. Potrzebujemy pociągu do Greenfield.

DZIADUNIO: Łatwo jest pomylić się z tymi rozkładami jazdy. Lepiej by się wyszukała (ten pociąg) dla mnie.

ANNA: Pozwól mi zobaczyć — tu jest pociąg. Wychodzi z Southwood o jedemastej piętnaście i przychodzi do Greenfield o dwunastej godzinie. Moglibyśmy ten złać Dzidziu.

DZIADUNIO: Nie potrzeba byś ty także jechała, Anno. Ja pojedę sam.

ANNA: Och dobrze, Dziadziu. Teraz jest dziesiąta godzina. Pójdę zapakować twoje rzeczy. Deszcz pada. Ty musisz włożyć swój płaszcz nieprzemakalny.

DZIADUNIO: Tak oczywiście włożę go. Telegramy. — Jak ja nie lubię telegramów! Ciekaw jestem o czego potrzebuje mnie Ludwika.

Lekcja czterdziesta siódma

(Transmisja 29 maja)

"A DRIVE THROUGH OXFORD"

(Last week Mr. and Mrs. Brown visited Henry's college at Oxford, and then went with him to watch the boat races. This week's programme is about their drive home through Oxford, and their visit to another of the colleges.)

MR. BROWN: Five o'clock! Well, I'm afraid we'll have to be starting home, Henry.

HENRY: I suppose you will, Dad. It takes you over two hours to drive home, doesn't it?

MRS. BROWN: Yes, about that, doesn't it, George. Well, Henry, we enjoyed watching the boat races very much.

HENRY: I'm glad you found them interesting. Well, I hope next time you'll be able to watch me rowing. I got into the third eight this year, and next year I hope I shall be in the second eight.

MRS. BROWN: Then I'll look forward to watching you next year, George, isn't it a pity we have to go back to-day—I should have liked to have seen some of the other colleges.

MR. BROWN: Yes, I wish we had time.

HENRY: Well, look here, Dad, I'll get in the car and drive with you out as far as Magdalen Bridge. I can point out the famous buildings as we go through the city. And then if you've time you might stop to have a look round Magdalen.

MR. BROWN: That's a good idea, Henry. Jump in, then.

HENRY: Right, Dad, Well, this is Broad Street—what we call "The Broad". The big building on the corner on the right is the Bodleian Library. It's one of the oldest libraries in Europe.

MR. BROWN: You're supposed to be able to get almost any book at the Bodleian, aren't you?

HENRY: Yes—it's very old, and there are huge vaults underneath filled with books.

MRS. BROWN: And what's that big building with the round dome?

HENRY: Oh, that's the Sheldonian Theatre, where the degrees are conferred. It was designed by Christopher Wren in the seventeenth century. And that's Herford College on the other side of the road, with All Souls next to it.

MRS. BROWN: Henry, what very high walls the colleges have round them! And there's barbed wire round that chimney pot up there!

HENRY: Oh, that's to keep people from climbing in after hours. You see, all the colleges are shut up at night and the gates are locked. We're supposed to be in by midnight, you know, unless we've got special permission to be out later.

MR. BROWN: And what happens if you're out after midnight without permission?

HENRY: Well, actually you can be out of college until Great Tom has finished striking midnight—and that gives you an extra few minutes: because, you see, Great Tom—that's the clock in one of the colleges you saw from the river—takes such a long time to strike. And if you're out after this time you may be caught by the proctor.

MRS. BROWN: What's a proctor, exactly?

HENRY: He's one of the dons who's responsible for the discipline of the whole University. He has two men to help him, called "bulldogs". They run after you if they see you running away from the proctor!

MR. BROWN: And what happens if you're caught?

HENRY: Oh, you have to pay a fine... Ah, now this is Magdalen we're coming to.

MRS. BROWN: Oh, Henry, what a beautiful college. It's right by the river.

"Wprost przeciwnie" — odpowiedział pan Crowther — „nie może być nic naturalniejszego pod słońcem".

Pan Harraby-Ribston był już zupełnie zbitý z tropu. „Naturalne? To się panu wydaje naturalne" — wykrztusił — „Powtarzam, że pan mnie zdumiewa".

„Jest pan, jak widzę, bardzo skłonny do zdumienia" — powiedział pan Crowther.

„A pan — odciął się pan Harraby-Ribston — „szczęci się tym, że mama nie na świecie nie dziwi".

„Ależ nie" — zaprotestował pan Crowther. „Różnica między nami polega na tym, że różne rzeczy nas zadziwiają. Mówią mi pan, że był pan żonaty przez 21 lat i spodziewał się pan, że będę zdziwiony pana decyzją porzucenia małżonki. Tymczasem, drogi panie, w tym nie ma nic dziwnego. Dzisiaj mnie natomiast, że pan wytrzymał tak dugo".

Pan Harraby-Ribston zastanowił się nad tą uwagą. „Widzę z tego" — powiedział — „że pan nie jest żonaty".

„Już nie jestem" — wyjaśnił pan Crowther.

„Już nie? To znaczy, że był pan żonaty i porzucił pan żonę?"

„Niezupełnie. Porzucić żonę oznacza porzucić swój dom, a o tym nie mogło być mowy. Ogromnie lubię swój dom. Mam śliczny dom, śliczny ogród, a teraz, kiedy mam wszysko wyłącznie dla siebie samego, wydaje mi się to podwójnie przyjemne".

HENRY: Yes, some people think it's the most beautiful college in Oxford.

MRS. BROWN: I think we've just got time to stop and have a look round if you'd like to, Margaret.

MRS. BROWN: Oh yes, let's.

HENRY: Right.

MRS. BROWN: What a magnificent tower it's got.

HENRY: Yes—on May Day, the first of May, the choir-boys of the Chapel go up to the top of that tower, and sing a Latin hymn. And everyone gets up early and goes to watch them.

MRS. BROWN: Did you go this year, Henry?

HENRY: Yes—it was great fun. Everyone comes down the river in punts to listen to the singing, and then you have a picnic breakfast on the river. Well no, come on, and I'll show you the college gardens. They're quite famous, you know.

PRZEJAZDKA PO OXFORDZIE

(W zeszłym tygodniu państwo Brown odwiedzili Henryka w Kolegium w Oxfordzie i pożegnali z nim następnie, by się przyjechać rok później wiosną. Program tego tygodnia mówi o ich jeździe powrotniej przez Oxford i o zwiedzaniu innego zakładu).

PAN BROWN: Piąta godzina! Obawiam się Henryka, że musimy wyruszyć do domu.

HENRYK: Tak mi się zdaje, Tatusiu. Potrzeba ci przeszło dwóch godzin czasu, by dojechać do domu, nieprawda?

PAN BROWN: Tak, mniej więcej tyle, nieprawda? Jerzy? Henryku, podobały się nam bardzo regaty wioślarskie.

HENRYK: Cieszę się, że was zainteresowali. Mam nadzieję, że na przyszły raz będzie mogli zobaczyć jak wiosłują. Dostałem się do trzeciej ósemki w tym roku, a mam nadzieję, że na przyszły rok będę w drugiej ósemce.

PAN BROWN: Więc będę czekać, byście zobaczyli na przybyły rok (wiosną). Jerzy, czy to nie szkoda, że musimy wracać dzisiaj! — Chciałbym zobaczyć kilka innych zakładów.

PAN BROWN: Pragnąłbym, byśmy mieli na to czas.

HENRYK: Słuchaj więc Tatusiu, skądę do samochodu i pojedę z wami, aż do mostu Magdaleny. Mogę was pokazać sławne budynki, gdy przejeżdżamy przez miasto. I jeśli będziemy mieć czas, moglibyście zatrzymać się, by obejrzeć (pobocznie) Kolegium Magdaleny.

PAN BROWN: To dobra myśl, Henryku. Wskoczę więc do środka.

HENRYK: Dobrze Tatusiu. Więc to jest Broad Street — nazywany ją "The Broad". Wielki budynek na rogu po prawej stronie jest to biblioteka bodlejana. Jest to jedna z mających w Europie.

PAN BROWN: Podobno można dobrać każdą książkę w bibliotece bodlejańskiej, nieprawda?

HENRYK: Tak, jest bardzo stara i są olbrzymie sklepienia pod apodem, napełnione książkami.

PAN BROWN: A co to za wielki budynek z okrągłą kopułą?

HENRYK: Och, to jest Sheldonian Theatre, gdzie nadawane są stopy. Był projektowany przez Krzysztofa Wrena w XVII wieku. A to jest zakład Hartford, po przeciwnej stronie drogi, z easiadującym Ali Souls.

PAN BROWN: Henryku, jakie wysokie mury otaczają zakład! (jak wysokie mury mają zakłady dokoła nich). I dokoła tego komina jest drut kolczasty.

HENRYK: Och, to żeby przeszkała studentom (ludziom) w wchodzeniu tamby do godzinach. Widzisz, wszystkie kolegia są zamknięte na noc i bramy są zamknięte na klucz. Mam być w domu o północy, wiesz, chyba że mamy specjalne pozwolenie bycia poza domem później.

PAN BROWN: A co się dzieje, jeśli wrócicie (jeszcze poza) po północy bez pozwolenia?

HENRYK: Otóż obecnie można być poza kolegium dopóki Wielki Tom nie wydziwiony północy, a to nam daje jeszcze parę minut czasu: ponieważ, widzisz, Wielki Tom — zegar w jednym z kolegiów, który widzieliście z rzeki — tak dugo wydziwia godziny. Jeśli nie wrócimy po tym czasie, może nas złapą.

PAN BROWN: Piąta godzina! Obawiam się Henryka, że musimy wyruszyć do domu.

HENRYK: Tak mi się zdaje, Tatusiu. Potrzeba ci przeszło dwóch godzin czasu, by dojechać do domu, nieprawda?

PAN BROWN: Tak, nieprawda? Jerzy? Henryku, jakie piękne kolegium! Mały, nazwany "bulldogami". Oni biegają na nami, jeśli widzą, że my uciekamy przed prefektem!

PAN BROWN: A co się dzieje, jeśli was złapią?

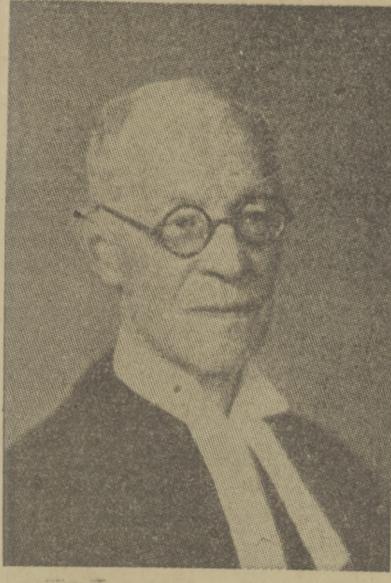
HENRYK: Musimy wtedy płacić grzywnę. Ach, więc dojeżdżamy do kolegium Magdaleny.

PAN BROWN: Henryku, jakie piękne kolegium! Stoi tuż nad rzeką.

HENRYK: Tak, niektórzy uważają, że jest to najpiękniejs

MIEJSCE MILTONA W HISTORII

Opublikowano niedawno u Hoddera i Stoughtona w Londynie nowe i sympatyczne studium o Miltonie: „Milton i duch angielski”, pióra dr F. E. Hutchinsona, który jest autorytem w literaturze angielskiej XVII wieku. Dzieło to zajmuje ważne miejsce w wydawnictwie, które ma na celu nauczanie historii powszechnie przez zaznajamianie czytelników z życiorysami wielkich ludzi. Większość postaci wybranych i opracowanych w tym wydawnictwie — począwszy od



F. E. HUTCHINSON.

Peryklesa i Cezara, a skończywszy na Lincolnie i Leninie — są to mążowie stanu. Nawet Wycliffe i Wesley, którzy stanowią wyjątki — są przywódcami opinii społecznej w innym rodu, niż Milton. Był on odosobnioną postacią w życiu swoich czasów i żadne ugrupowania, żadna seka, ani żadne stronnictwo nie szukały w nim natchnienia. Nawet najlepsze z jego dzieł prozą, „Areopagitica”, zwracało ówczesne mało uwagi. Tym niemniej wyróżnienie go i wybranie jako człowieka, którego życie służy do bezpośredniego naświetlenia historii, jest trafne. Poprzez swoje walki, powodzenie i nieszczęście brał namiętny udział w życiu politycznym. Umał wyrazić w poematach i pamphletach zbiorową myśl swego pokolenia; on jeden wśród swoich współczesnych potrafił wnieść ją do wyżyn geniuszu.

Pisząc swoje niewielkie dzieło, dr Hutchinson miał stale na myśli: stosunek Miltona do jego epoki. Biografia oparta jest o tło historyczne. Choć są w niej krótkie trafne oceny krytyczne techniki poetyckiej, autor zajmuje się przede wszystkim (jak tego temat wymaga) spojrzeniem Miltona na życie, które w jego poematach zyskało bogaty kształt. Dla wielu z naszych generacji teologia „Raju Ultraconego” stała się równie niezrozumiała, jak jest odpychająca. Dr Hutchinson zyczliwie i cierpliwie interpretuje dla nas ten utwór i umożliwia nam śledzenie myśli Miltona poprzez przepaść, która nas od niego dzieli. Z tej analizy nie wynika bałwochwalczy stosunek do człowieka. Jego chłód, jego samolub-

Pan Harraby-Ribston przyjął niezwykle mążnie to wyznanie. Wprawdzie drgnął gwałtownie i przybłędnie, ale opanował się natychmiast.

„Dziękuję panu” — powiedział — „zapewniałem pana, że oceniam pańską prawdomówność. Wobec tego chcę być z panem równie szczerzy. A więc mówiąc prawdę — wcale nie porzucałem mojej żony, choćby dlatego, że jestem kawalerem. Hoduję warzywa na dość dużą skalę i raz na tydzień jeżdżę regularnie w interesach do Londynu. Co do walizki, to sprawia przedstawia się w tem sposób, że mam przyjaciół, których dom stoi tuż przy torze kolejowym. Co tydzień żaduję do walizki warzywa; oczywiście używam do tego starej zniszczonej walizy, jak pan pewnie zauważył, i wyrzucam ją po drodze przez okno, gdy pociąg mija dom moich przyjaciół. Jest to dosyć prymitywny sposób, ale oszczędza mi kłopotu przesyłki, a poza tym nie wyobraża pan sobie, jakie interesujące rozmowy wynikają z tego z moimi towarzyszami podróży. Trzeba przyznać, że pod tym względem nie był pan wyjątkiem”.

• Książki: „Simplicity Jones”, Collins 1940

ne odsunięcie się, nawet pewien rys twardości są podkreślone. Studium uznaje jednak jego wielkoduszną odwagę, dyscyplinę, którą sobie narucił i poczucie poświęcenia się powołaniu, które nałożyła na niego boska Opatrzność.

W jakiej rubryce mamy umieścić Miltona, jeśli musimy jakąś wybrać? Tytuł książki dr Hutchinsona daje wyobrażenie, jaką była by jego odpowiedź. Milton był przede wszystkim wielkim, lecz typowym Anglikiem. Jest to klasyfikacja, na którą poeta byłby się zgodził chętnie. Z dzieł innych pisarzy, będących na tym samym intelektualnym poziomie, nie moglibyśmy wybrać antologii tak pełnej patriotycznej dumy. Anglicy, „boży ludzie”, byli dla niego „narodem proroków, miedrców i ludzi godnych”. Humanista i uczeń mógł podzielać tę dumę z nieoczytanym fanatykiem, jakim był generał Harrison. Bardzo rzadko poruszał Milton jakąś ujemną cechę Anglików, odnosząc się natomiast pogardliwie do wszystkiego, co francuskie. W ujęciu dr Hutchinsona poeta jest Anglikiem w swoim indywidualizmie, swojej wierze w tolerancję, a ponad wszystko w swoim namiętnym umiłowaniu wolności, które objawiało się nie tylko w jego buncie przeciw duchowieństwu i monarchii, lecz także w jego obronie wolnej woli. Można by jeszcze dodać, że jego niechęć do metafizyki, widoczna gdy się zmagła z problemami przeznaczenia i boskiej wszechwiedzy, jest także charakterystyczna dla rodaków Locka. Kalwinizm nie był nigdy wrodnym ogółowi Anglików wierzeniem i Milton — odrzucając go stopniowo — postępował z duchem czasu.

Lecz przeprowadzając taką kuszącą klasyfikację możemy zblędzić. Czyż z drugiej strony takie wybitne postacie, jak Jeremy Taylor, biskup Hall, Clarendon i Falkland byli mniej „angielscy” niż Milton i jego towarzysze? Czy to odrzucenie wszelkich tradycji, tak jak on to uczynił, było cechą angielską? Czy pogardzanie książką do nabożeństwa z jej wszel-

kim uczuciowymi związkami i muzyką słowa, było angielskie? Milton był człowiekiem bezwzględnym. Czyż nie znaczy powszechnie przekonanie, że myśl narodu angielskiego zwraca się do kompromisu i drogi pośredniej?

A poza tym — czyżby Anglicy byli odosobnieni w swym przywiązyaniu do idei, którym służył także Milton? Francuzi na swój sposób są nawet większymi indywidualistami i równie namiętnie kochają wolność. Co się zaś tyczy tolerancji religijnej, Holendrzy doszli do niej o wiele wcześniej niż nasi przodkowie i baczniej jej przestrzegali, bo nie wyłączali z niej katolików, tak jak to czynił Milton.

W ogółie klasyfikowanie Miltona może wydawać się pracą odpychającą. To co cenimy w nim najwyżej, to jego indywidualne talenty, jego magia słowa, jego wyobraźnia plastyczna, jego dar rzeźbienia słowem żywych postaci. Lecz jeśli zastanowimy się nad jego filozofią społeczną i religijną, stwierdzimy, że była ona wyrazem buntu średnich klas społecznych. Wykształcenie Miltona wprowadziło dyscyplinę do tych idei, a geniuś jego kazał im śpiewać. Przez swoje pochodzenie, Milton należał do tworzącej się plutokracji londyńskiej City. Choć rozszerzał swój światopogląd czytaniem i podróżami, nie związał się nigdy przyjaźnie z warstwami społecznymi innymi niż ta, z której pochodził. Dr Hutchinson opisuje ewolucję przekonań Miltona — a przede wszystkim jego wrogie ustosunkowanie się do episkopatu i monarchii, lecz nie doszukuje się nigdy źródła, z którego się te przekonania wywodzą. Czyż były one ostatecznie czymś innym od postanowienia zdobycia potęgi politycznej i wyzwolenia się z przestarzałego i niepopularnego panowania arystokracji średniowiecznej — postanowienia, które powzięła nowa klasa, posiadająca już prawdziwą potęgę ekonomiczną? Istotnym zastrzeżeniem w stosunku do biskupów była ich wiernopoddańczość wobec króla.

Milton znał dokładnie podłożę eko-

nomiczne sprawy, której bronił. „Cóż pobudza bardziej Anglików do buntu” — pyta w swoim traktacie o reformacji w Anglii, „niż brutalna ręka, ciążąca na ich majątościach i pieniędzach?” I znowu atakuje pratalów, „których zawodem jest ta sama alchemia, która uprawia papież — wyciskanie stosów złota i srebra ze wstępniego bilonu ludzkich grzechów”. Jeśli zdarzało mu się atakować równie gorąco klerikalizm protestanckiego, pochodziło to stąd, że klasy średnie dążyły do całkowitego wyemancypowania się z pod teokracji: chcięły mieć państwo świeckie, które by mogły opanować.

Niektóre pojęcia Miltona były ograniczone, tak jak ograniczone były pojęcia klas, z których pochodziły. W traktacie o wychowaniu jedyną jego troską było wykształcenie warstwy rządzącej, chociaż wyjaśniał po latach, że arystokracja, która podzielała, była raczej arystokracją talentu, niż urodzenia. Jego biedniejsi rodacy byli dla niego „pospolistem”; „doznać od nich pogardy jest niemałą pochwałą”; w „Raju Odyskanskim” przypisywał nawet Chrystusowi taką pogardliwą postawę. Dokładne badanie jego zachowania się wobec rozmaitych parlamentów owych czasów wykazuje, że nie miał żadnego szacunku dla zasad reprezentacji. Pełen uznania, z początku, wobec Długiego Parlamentu, zaatakował go w końcu z gwałtowną pogardą. Lecz pozostał zawsze lojalny wobec Parlamentu Kadłubowego, który składał się z członków Długiego Parlamentu, pozostały po usunięciu przemocą 150 posłów przez żołnierzy Cromwella i odniósł się zyczliwie do „Izby Świętych” Barebonesa: jego ideałem był stały senat, utworzony na wzór oligarchii weneckiej. Jak świadomą musiała być antydemokratyczna postawa Miltona uprzytomnić sobie można dopiero wtedy, gdy się pamięta, że w latach, które poświęcił polityce, „Levelers” walczyli o dojście do głosu prawdziwych i o dwuletnie parlamenty. Niedługo znaku w żadnym z jego utworów, by ich troska o humanitarny

system karania lub ich sprawiedliwy program społeczny poruszyła w nim jakąkolwiek strunę. Dłużnicy, wywłaszczeni chłopi i biedni starcy, w interesie których występowali, nie byli nigdy przedmiotem jego zainteresowania.

Dwa razy tylko człowieczeństwo było tematem Miltona: najzwrotniejszy jego sonet powstał z powodu zamordowania świętych z Piedmontu, których zmasakrowano za to, że odmówili porzucenia wiary Protektora. Lecz byli oni stronnikami Miltona. W swoich dowodach, popierających rozwiązałność małżeństwa w którym nie ma możliwości duchowego porozumienia, bronili ludzkiej sprawy z odwagą, którą niewielu nawet z jego najgorętszych wielbicieli dostatecznie uznało. Ta moralna heterodoksyja wymagała śmiałości oryginalności o wiele rzadszej, niż odwaga, która okazywała w swoich herezjach teologicznych. Wyprowadzając swoją epokę o setki lat, próbował „jednym łagodnym ruchem wytrzeć niezliczone tuz z życia człowieka”. Lecz w tym wypadku był ośrodkiem własnej sprawy.

Jego herezie idą nawet dalej, niż to zaznacza Dr Hutchinson. Był oczywiście arianinem i tak jak Ryszard Overton — „mortalistą”. Wierzył, że po śmierci dusza przestaje istnieć, aż do chwili zmartwychwstania. Nie był prawowiernym w święceniu niedzieli. Uznawał tylko chrzest dorosłych, lecz wydaje się, że wątpił w ostatecznych latach swego życia w potrebu sakramentów dla zbwienia. Nie odczuwał jednak sympatii do śmiertelnej i katygodnej herezji, którą wyznawali radikalni usposobieni współczesni. Nigdy nie wątpił w naukę o karze wiecznej.

Niechętnie jednak zatrzymujemy się nad ujemnymi stronami Miltona. Największy był wtedy, gdy był sam sobą. Jako Anglik wypowiada swoją dumę w „Areopagitica”. Purytanin pożostawił także na tym utworze swoje piętno. Lecz obrona tolerancji i wolności myślenia nie jest jedynym posłannictwem tego dzieła, które nie straciło na znaczeniu w ciągu wieków. Równie dla niego charakterystyczna i jeszcze bardziej śmiała jest wiara Miltona, że życie człowieka jest nieustanną przygodą w poszukiwaniu prawdy.

„The New Statesman and Nation”

EGON LARSEN

KINO DLA AFRYKI

Gdybyśmy po raz pierwszy w życiu poszli dzisiaj do kina, nie byłibyśmy zapewne w stanie zrozumieć, co się dzieje na ekranie. Nawet gdybyśmy byli ludźmi wysoce inteligentnymi, trudno by nam było pojąć bieg odgrywających się przed nami wypadków, i wiele obrazów pozostało by nam w pamięci tylko jako szereg luźnych wrażeń.

Wynika to z faktu, że istnieje odrębny język ekranu, którego trzeba się najpierw nauczyć, tak jak każdego innego języka, zanim się go potrafi zrozumieć. Uczymy się tego języka za każdym pojętem w kinie i setki widzów, którzy przez nas filmów wykuły w naszych głowach gramatykę i składnię tego narzecza, któreśmy opanowali, sami nie wiedząc kiedy.

Do dzisiaj dnia są jednak na świecie setki i tysiące ludzi, którzy nigdy nie widzieli fotografii, czy rysunku, a tym mniej filmu. Stworzenie zrozumiałego dla takich ludzi kina, zapoznanie ich z językiem ekranu jest właśnie trudnym, ale niezmiernie ciekawym zadaniem Brytyjskiej Jednostki Filmu Kolonialnego.

Dwaj doświadczeni producenci filmowi i dyrektorzy, panowie Pearson i Sellers, spędzili wiele czasu na pracy doświadczalnej celem ustalenia, jakiego zrozumienia można oczekiwać od widowni, złożonej z tubylów afrykańskich, oraz które z pomysłów kinematograficznych należy dla nich stosować. Praca doświadczalna musi być robiona na miejscu, ale przeważna ilość filmów nakręcana jest w londyńskich studiach, które są zopatrzone we wszelkie potrzebne urządzenia.

P. Sellers wyjaśnił mi kilka typowych pokazów doświadczalnych, za pomocą których osiągnięto zupełnie nową technikę tych filmów. Widowni, złożonej z Zachodnich Afrykańczyków, którzy nigdy przedtem nie widzieli rzeźby ani rzeźby, ani tym mniej ruchomego obrazu (chociaż rzeźba jest u nich bardzo wyrobiona), pokazano rzuconą na ekran fotografię miejscowości budynek szkolnego. Obraz ten był zupełnie nieruchomy. Po chwili zapalono światła i zupyano Afrykańczyków, co widzieli. Przeważnie odpowiedzieli: „nic”, choć kilku przyznało, że było światło. Zaczęto więc pokój i pokazano ruchomy obraz przedstawiający uczniów wchodzących do szkoły. Obraz przyjęty został wybuchami śmiechu, widownia bowiem poznala teraz uczniów i budynek szkolny. Na pytanie, coście sposzczęśliwi, prawie wszyscy oznajmili: „banda na kolanie jednego z chłopców”. Żaden z białych, obecnych na pokazie, nie mógł sobie przypomnieć tego bandaża, ale gdy obraz wyświetlono powtórnie, pokazało się, że Afrykańczycy mieli słusność!

Było to wskazówka, że instynktownie patrzą i poznają szczegółowe ruchome, zwłaszcza jasne, np. białą bandaż. Ten fakt został potwierdzony przez inny znamienny wypadek. Widowni, która знаła już kilka filmów, pokazano obraz z dziedziny medycyny: zwalczanie zarazy. Stwierdzono, że Afrykańczycy zrozumieli treść, ale tym, co ich najwięcej zainteresowało, było „kurczę”. Wszyscy czarne widzieli to kurczę, którego znów żaden z białych nie mógł sobie przypomnieć. Przejrzano dokładnie film i rzeczywiście, na jednym z obrazów na wolnym powietrzu zjawili się przypadkowo kurczę, dziobem zgiętym.

Te i tym podobne doświadczenia przekonały członków Jednostki Filmu Kolonialnego, że przy produkcji filmu dla Afrykańczyków należy pamiętać o dwóch podstawowych czynnikach. Po pierwsze: nie umiej oni jeszcze potrafić na obraz jako na całość, to znaczy skupić oczy na pewnym punkcie przestrzeni, oddalonym o 30 do 60

cm od ekranu, jak to my czynimy instynktownie. Z tego powodu tylko jeden przedmiot powinien się poruszać na ekranie i ten przedmiot powinien być najważniejszy. Po drugie, uwaga ich skupia się oczywiście na rzeczach, z którymi się stykają w życiu codziennym, dlatego, chcąc im pokazać coś nowego, należy zaczynać od znanego i przedmiotu, który otoczył ich.

Tu dotyczy pełnego zasadzka zagadnienia ciągłości. Jesteśmy tak przyzwyczajeni do krótkiego spięcia czasu i przestrzeni na ekranie, że nie łatwo nam wyobrazić sobie trudności, które powstają kiedy trzeba stężeć bez naszych stereotypowych chwytów. Spadanie kartek klawiatury, szybkie obrotły wskazówek zegara, albo nawet proste podytki, jak „następnego rana”, muszą być usunięte, bo widownia nie umie czytać. Z opowiadania należy więc wyłączyć współczesny czas. Nawet prawie niedostępne następstwo czasu, jakie z koniecznością potrzebne jest w obrazie przedstawiającym np. jak ktoś wchodzi do pokoju, zasiada przy biurku i pisze list — muszą być opracowane niesłychanie starannie. Afrykańczycy widzą chwilę przechodzenia przez drzwi, jeżeli chcemy, by uwierzyli, że ktoś naprawdę wszedł do pokoju. Można to osiągnąć drugim obrazem, t. zn. pokazując cały pokój z wchodzącą osobą. Wtedy rozumieją, że osoba pokazana w zblżeniu jest ta sama, którą im się pokazało w drugim obrazie — oba obrazy muszą też koniecznie być fotografowane pod tym samym kątem. Jeżeli by pokazać tę osobę z boku albo z tyłu — jak to często bywa w zwyczajnym filmie — osoba ta dla Afrykańczyków odrzuca się „kimś innym”.

Ciekawym przykładem sposobu, w jaki należy Afrykańczykom przedstawić opowiadanie, był film o tym, „na co przeznacza się pieniądze z podatku”, w którym pokazano, że pieniądze tych używają się na szkołę, policję, drogi, szpital, dostarczanie wody. Na końcu obrazu przedstawiającego szkołę, przed budynkiem przeszedł policjant i zrobiono dalsze jego zdjęcie. Następnie pokazano policję, regulującą ruch uliczny, co z kolei doprowadziło do budowy drogi, która znów zawiodła do szpitala. Ze szpitala wyszła pielęgniarka i udała się na targ, gdzie kobiety zaopatrywały się w wodę.

Filmy te są zazwyczaj nieme, ponieważ taśmy dźwiękowe muszą być nagrane w co najmniej dwunastu różnych językach. W objazdach z filmami przyjęto zatem zwyczaj wygłaszać przez głośnik objaśnienia w miejscowym narzeczu, równocześnie z wyświetlaniem obrazu.

Pokazy filmowe są u Afrykańczyków nadzwyczaj popularne. Często przebywają one piechotą 30 do 40 km, by dojść do wioski, w której wyświetla się film. W licznych wioskach tubylcy wybudowali specjalne chaty, w których odbywa się „kino”, ponieważ przed wszystkim taką wioską jest odwiedzana przez objazdową jednostkę kinematograficzną. Chaty, w których wyświetla się filmy, stają się od razu ośrodkiem życia towarzyskiego i wyzwolenia dla wioski.

W obecnej chwili przeszło 100.000 Afrykańczyków korzysta z pokazów, urządzanych co tydzień przez Jednostkę Filmu Kolonialnego. Cyfra ta przedko wzrasta. Afrykańczycy bowiem są ludźmi inteligentnymi i jeśli tylko mają sposobność wykształcenia się, szybko rozwijają swoje zdolności umysłowe. Udowodniono, że film jest najlepszym środkiem do osiągnięcia tego celu.

Od czasu zakończenia drugiej wojny światowej publiczność angielska mała kilkakrotnie okazję słyszeć występy najlepszych europejskich orkiestr i solistów, odwiedzających W. Brytanię. W ciągu bieżącego lata zasada międzynarodowej wzajemności zostanie dopełniona wizytami kilku najwybitniejszych angielskich orkiestr, chórów i solistów w stolicach Europy. W ubiegłym tygodniu opuścił już Londyn słynny chór „Orpheus” z Glasgow wraz ze swym założycielem i kierownikiem sir Hughem Robertsonem, udając się na trzytygodniowe tournée po Holandii, Danii, Norwegii i Szwecji. Objazd, zorganizowany z pomocą British Council, uwzględnia stolicę wszystkich czterech krajów oraz sześć innych miast. Cztery z tych koncertów zostaną nadane przez radio. Chór „Orpheus” z Glasgow, założony w 1906 r., jest zespołem o charyzmatycznych i jeszcze bardziej śmiałyą wiązami. Cztery z jego członków nie poznają granicy, śpiewają bez akompaniamentu, a soliści rekrutują się spośród samego zespołu.

W czerwcu zreorganizowana ostatnio orkiestra symfoniczna

V. SACKVILLE WEST

Zamek Knole – własnością narodu

Wielki, poważny dom wieńczy okrągłe wzgórze Knole, od którego bierze swoją nazwę. Stoi w pobliżu starożytnego miasta Sevenoaks w hrabstwie Kent. Kolor domu jest szary; to kolor szorstkiego srebrzystego kamienia tutejszego. Dachy pokryte są dachówką w ciepłym, czerwonawo-brązowym odcieniu, tak że z lotu ptaka zamek robi wrażenie brązowego gmachu, ułożonego na przestrzeni kilku hektarów w kształcie czworoboku, dookoła swoich siedmiu dziedzińców różnego kształtu. Jedną z osobliwości zamku Knole jest siedem dziedzińców, które odpowiadają siedmiu dniom tygodnia, pięćdziesiąt dwie klatki schodowe — odpowiadają ilości tygodni w roku, a trzysta sześćdziesiąt pięć pokojów — ilości dni w roku.

Sądząc po tej dokładnej kalkulacji można by wnioskować, że dom został zbudowany cały od razu przez jednego właściciela, mającego umysł matematyka. Tak jednak nie było. Zamek rósł. Rósł tak, jak rosły dęby i buki w jego parku, a właściciel jeden po drugim dodawał coś czy to do architektury, czy do dekoracji wnętrza.

Początki zamku są mgle. Pierwsze o nim wspomnienie pochodzi z roku 1281. W 1456 r. William Fiennes, lord Saye i Sele, sprzedał go Tomaszowi Bourchier, arcybiskupowi Canterbury, który

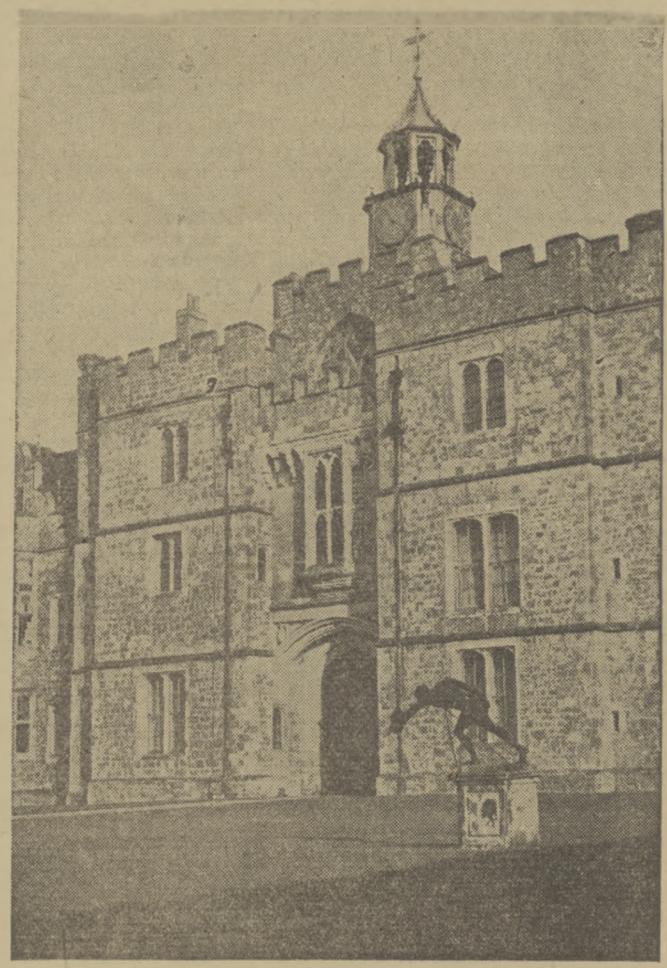
Jeden z największych prywatnych zamków w Anglii, Knole House w hrabstwie Kent, został podarowany w ostatnich czasach narodowi brytyjskiemu. Jest to dar lorda Sackville'a, którego rodzina była w posiadaniu tego zamku od 1566 r. Narodowe Towarzystwo Ochrony Miejsc Historycznych i Piękna Przyrody zajmuje się obecnie stałą konserwacją zamku.

Rodzina lorda Sackville'a dzierżawi nadal jedną część historycznej siedziby. 3 kwietnia otwarto ją pierwszy raz dla publiczności i w ciągu tego weekendu zwiedziło go ponad 3000 osób.

Szkic niniejszy skreśliła powieściopisarka V. Sackville-West, córka trzeciego barona Sackville, która spędziła swoje dzieciństwo w zamku Knole.

wi Sacville, lordowi Buckhurst, późniejszemu panu na Dorset, poecie i mężowi stanu.

Stało się to początkiem nowej ery w istnieniu zamku Knole. Był teraz w rękach rodziny. Każdy z następujących po sobie właścicieli nadawał mu swoje piętno, przerabiając architekturę, zbierając dzieła sztuki, wzbogacając umeblowanie, (dzięki któremu zamek Knole zdobył sławę), goszcząc pisarzy,



BRAMA PIERWSZEGO DZIEDZINCA.

dalej rozwijali dzieło Tomasza. Wnętrze zamku i jego urządzenie obrazują wolne jego rosnienie w ciągu długich wieków. Nie ma tu pokojów „z epoki”, nie ma sztywnej poprawności. Jakub I podaje całkiem naturalnie rękę Wilhelmowi Orańskiemu i Marii. Są tutaj długie korytarze i umeblowane z przepychem sypialne komnaty — przepiękne fotele, taburety, kanapy, olbrzymie łóża z baldachimami. Wszystkie te meble, bogate w kolorze, obite są aksamitem, brokatem i damaszkiem. Obicia te — obszute ciężkimi frędzlami i grubo haftowane — zachowały się cudem. Mówiąc nam o życiu w czasach, gdy po sto osób dziennie zasiadało do uczty przy długich dębowych stołach w wielkiej sali, lecz przypominają niestety także o życiu, które bezpowrotnie minęło.

Cóż stanie się z tymi pięknymi domami? Czy mają być pozbawione oddechu życia i kochających rąk, które odsuwają zasłony i stawiają ostrożnie piękną porcelanę na etażerkach? Czy mają się zamienić na martwe muzealne przedmioty? Na szczęście istnieje Towarzystwo Ochrony, by strzec tego ukochanego, lecz anachronicznego dziedzictwa przed takim bezdusznym losem.

Staram się przekonać samą siebie, że przejście historycznej siedziby, z której pochodzę, z rąk prywatnych w ręce narodu, może przynieść korzyść nie tylko rodowym właścicielom, lecz także społeczeństwu, które w dzisiejszych demokratycznych czasach może żądać udziału w pięknym dziedzictwie Anglii.



ZAMEK KNOLE.

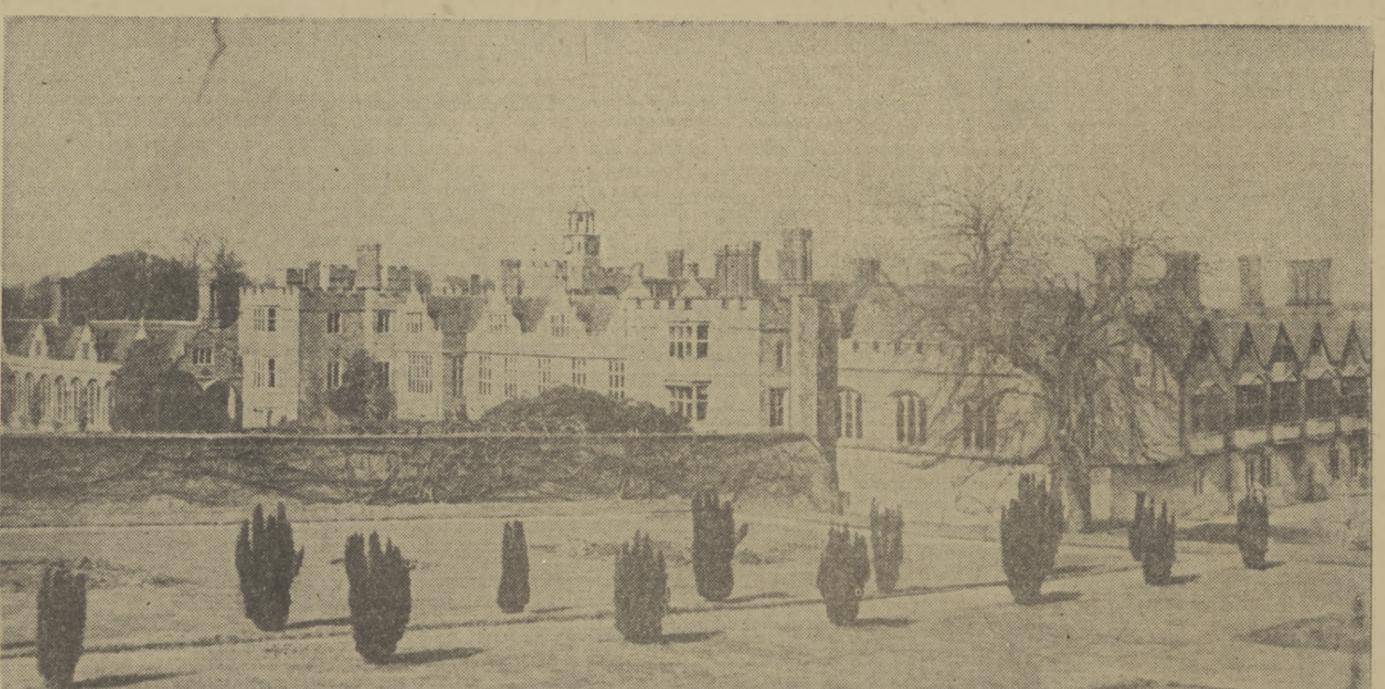
sześć lat przed swoją śmiercią ofiarował go z kolei diecezji Canterbury na rezydencję dla arcybiskupa. Arcybiskup Bourchier kochał Knole. Nie można się temu dziwić: spędził tu wiele czasu, zbudował wielką część zamku i w nim umarł. Budowle, które zakupił od lorda Saye i Sele były masywne, niezgrabne i prymitywne; widzimy to jeszcze teraz, oglądając kuchnie i kamieniami wykładane tylne partie zamku, proste, czworokątne wieże i prymitywne bałagan, z powodu którego Knole wywiera od strony północno-zachodniej wrażenie raczej średniowiecznej wioski, niż prywatnej rezydencji.

Arcybiskup Bourchier dobudowując pewne partie dookoła tej fortecy, jak dookoła założka, przeobraził ją na rezydencję godną księcia kościoła — a później rodziny Sackville'ów, z których nazwiskiem zamek jest na zawsze związany. Arcybiskupa Bourchier musimy ocenić nie tylko jako wielkiego budowniczego zamku Knole, lecz także jako kulturalnego człowieka, który otworzył swój dom dla pisarzy i uczonych. Ich towarzystwo wielce cenił, dając w ten sposób początek tradycji ożywionych stosunków literackich, podtrzymywanej później przez Sackville'ów, a będącej zawsze źródłem dumy mieszkańców Knole.

Knole pozostał siedzibą arcybiskupów Canterbury aż do 1538 r., kiedy to Grammer został zmuszony odstąpić zamek Henrykowi VIII. Przestał wtedy być własnością arcybiskupstwa i przeszedł na własność korony, dopóki go w 1586 r. królowa Elżbieta nie darowała swemu kuzynowi sir Tomaszo-

i będąc tłem wystawnego życia arystokracji XVII, XVIII i XIX wieku.

Tomasz Sackville nadał architekturze zamku styl epoki Elżbiety i Jakubów, uwidoczniony w zaokrąglonych liniach szczytów mansard, z których każdy ukoronowany jest heraldycznym leopardem rodziny Sackville'ów. On to ozdobił sufity w pokojach stiukami, postawił w nich włoskie kominki i wyłożył ściany rzeźbionym dębem. Potomkowie jego



POŁUDNIOWY WIDOK ZAMKU KNOLE.

CZY PANI WIE...?

Przydziały poza kartkami

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia odebrałem telefon z pewnej firmy w Londynie z zawiadomieniem, żebym się zgłosił po swój elektrolux. Odpowiedziałem, że nigdy nie posiadałem takiej rzeczy, na co otrzymałem odpowiedź, że oczywiście istotnie tak było, ale że obecnie jestem szczęśliwym posiadaczem elektroluxu, a moja cierpliwość została wynagrodzona!

Opowiadam ten mały incydent nie dlatego, żebym się chciał pochwalić prezentem świętym dla mojej żony, ale aby zwrócić uwagę na fakt, że w Anglii poza przydziały odzieżowymi i żywnościowymi, znanymi wszystkim, istnieje nieoficjalny system przydziałów, o których większość gości zagranicznych nie ma pojęcia.

Jest to zrozumiałe, gdyż nikt nigdy nie widział kart przydziałowych, należących do tego nieoficjalnego systemu z tego prostego powodu, że ich w ogóle nie ma. System polega wyłącznie na współpracy społeczeństwa.

Firma z elektroluxami, o której wspomniałem, mogła by prowadzić połączony handel swymi artykułami na czarnym rynku, zwłaszcza, że istnieje na nie kolosalny popyt, jednak woli trzymać się tradycyjnej uczciwości kupieckiej. Zasada polega na tym, żeby każdy klient otrzymał, na podstawie sprawiedliwego podziału, to co się produkuje. Wprowadzono więc listę kolejności w zastępstwie karty przydziałowej. Ten system jest rozpoznawczony na szeroką skalę. Okazał się doskonałym środkiem do zwalczania czarnego rynku, gdyż zapobiega dzikiej walce o towary, których brak w obiegu i przeliczowywanie się w placówkach za nie cenach, co w efekcie wytwarza sytuację, w której tylko najsilniejszy może się utrzymać.

Lista kolejności, to tylko jeden z przykładów nieoficjalnego systemu racjonowania towarów. Weźmy na przykład sprawę opalu. W Anglii nigdy nie wprowadzono w ścisłym tego słowa znaczeniu racjonowania opalu. Węgiel jest do pewnego stopnia racjonowany o tyle, że każdy klient może kupować węgiel jedynie w „swoim” składzie węgla. Rząd ogłasza co roku maksymalną ilość węgla, którą każdy człowiek może zakupić. To jest jedynym ograniczeniem. Nie ma żadnych kart przydziałowych, ale rzadko polega na tym, że zarówno klienci, jak i handlarze węglem zastosują się do rozporządzeń.

Poza tym istnieje metoda nieoficjalnego przydzialania żywności na podstawie dwóch hasz: „Towar tylko dla stałych klientów” albo „Towar tylko dla klientów zarejestrowanych”. W teorii można na przykład kupić owsiankę w każdym sklepie artykułów spożywczych, ale w praktyce subiekty odpowiadają wzruszając ramionami: „Niestety, owsiankę sprzedajemy tylko klientom rejestrowanym”. Ta tajemnicza odpowiedź oznacza, że subiekty sprzedaje owsiankę jedynie „swoim” klientom, to znaczy tym, którzy mają u niego zarejestrowane kartki na tłuszcz, cukier, mleko, ser i jaja. Tych pięć podstawowych artykułów spożywczych nie tylko podlega ścisłemu racjonowaniu, ale nadto gospodyni może je zakupić jedynie od własnego, specjalnego dostawcy, którego jest zarejestrowana.

System ten daje dobre rezultaty, gdyż uniemożliwia robiere zapasów przez osoby, które mają czas na chodzenie po sklepach i daje gwarancję, że te towary, na które nie ma żadnych ograniczeń, również przechodzą do właściwych odbiorców.

Kupcy, sprzedający wina i alkohole, obsługują przede wszystkim „sta-

łych” klientów, dzięki czemu spekulanci nie mogą skupiać zapasów tanio i sprzedawać ich potem z własnym zyskiem na „czarnym rynku”. Wiele sklepów uprawnionych do sprzedaży piwa wprowadziło system racjonowania: sprzedają one tylko tyle butelek piwa, ile klient odda pustych butelek. Co prawda system ten został faktycznie wprowadzony na skutek ograniczonej ilości butelek, służy on jednak równocześnie jako zbawienny środek regulowania sprawiedliwego rozprowadzenia ich zawartości.

Nie jednokrotnie zdarza się, że brak jest jarzyn, które również nie są racjonowane. Chwilowe ograniczenie jednak nie przyczynia się do całkowitego zaniku danego towaru na rynku z tej przyczyny, że kupcy wprowadzają dobrowolny system racjonowania, na przykład sprzedawania jedynie kilograma kartofli względnie marchwi każdej gospodni. Ten system nie polega żadnej kontroli drogą kartecką żywnościową, względnie rejestracji; oparty jest wyłącznie na pamięci subiekta. A oto jeszcze jeden przykład: Zdarzają się często trudności w dostawie pewnych artykułów domowych,

jak na przykład proszku do czyszczania. W takim wypadku subiekty ogranicza sprzedaż tego artykułu do jednej paczki na klienta, a gdyby jakaś gospodyni starała się otrzymać drugie pudełko w parę godzin później, lub następnego dnia, spotka się z odpowiedzią: „Przepraszam panią, sprzedajemy tylko po jednej paczce każdej klientowi”.

System ten nie opiera się na żadnym przymusie ze strony władz, nie ma żadnego rozległego aparatu urzędniczego, żadnej biurokracji. Nie zastrudnia się żadnej policji i nie wprowadza się żadnych środków prawnych do zachowania przepisów. W każdym społeczeństwie zawsze znajdzie się mniejszość, która dołoży wszelkich starań, żeby otrzymać więcej niż jej się należy według sprawiedliwego rozdziału. Ale tego rodzaju ukryty nieoficjalny system racjonowania bardzo korzystnie zwalcza wszelkie takie próby i zapewnia każdemu obywatelewi, a zwłaszcza tym, którzy znajdują się w gorszych warunkach finansowych, sprawiedliwy podział wyprodukowanych towarów.

PAUL WEST

Szkolenie pierwszorzędnych krawcowych

Brytyjczycy podczas wojny nastawieni byli wszyscy na jeden jedyny cel. Oczywiście, że ogromny wysiłek, konieczny dla osiągnięcia tego celu, wycisnął piękno znużenia na kraju.

Po wojnie latach służby wojskowej, zdala się swego cywilnego zawodu — rysownika modeli, zetknął się z gatowym do rozwinięcia problemem, a mianowicie podniesienia ducha wśród świata pracującego, zatrudnionego w tej specjalnej gałęzi, która się interesuje — wyrobu luksusowych sukien. W firmie „Jacqmar”, z której współpracuje, pracowała już 200 osób.

Wśród naszych pracowników znajdują się osoby w różnym wieku. Niektóre z dziewcząt były już przed wojną krawcowymi. Ich rzetelność, ambicja i zapał do pracy pozostały takie. Pewna ilość dziewcząt zaczęła pracować podczas wojny, kiedy życie było niesystematyczne, a wysoki poziom rzemiosła nie był rzeczą pierwotnej wagi. Wreszcie są też młodzienki osoby, które oddały się krawiectwu już po skończeniu wojny, a nie są w tym wieku — na którym znaczy by było destruktywny wpływ wojny.

Nie sposób omawiać problemów każdej z tych grup osobno, mimo, że każda z nich wymagała od osobnego zastanowienia się nad nią. Ale są pewne ogólne sprawy do omówienia. Po pierwsze warunki pracy muszą być możliwie najlepsze. Pracownie muszą być pełne świata i powietrza, muszą być udostępnione odpowiednie i przyjemne świetlice oraz stołówka, gdzie podawane będą tanie posiłki.

Tak wyglądały sprawy wewnętrzne. Co pozostało jeszcze do zrobienia?

Mam wrażenie, iż tak dużo, że ważnym jest troskliwy wybór celów.

Ja obrałem sobie za cel sprawy młodszej generacji, szkolącej się obecnie. Tyśiące młodych dziewcząt w wieku od lat 12–16 w całym kraju przechodzą kursy kroju i szycia w szkołach technicznych i w różnorodnych organizacjach ministerstwa oświaty.

Kursy takie trwają trzy lata, są bezpłatne, a dziewczęta wstępują na nie wprost z gimnazjum, względnie ze szkół powszechnych, zwykle po

skończeniu 13 lat. Dziewczęta, aby otrzymać zezwolenie na uczęszczanie do danej szkoły, składają egzamin przed komisją wychowawczą, która porozumiewa się także z rodzicami danych dziewcząt. Pierwszy rok jest rokiem wstępny, na którym przechodzi się wiele różnorodnych przedmiotów, w skład których wchodzą nauka o sztuce, muzyce, haftowaniu, gotowaniu, szyciu, przedmioty potrzebne do ogólnego wykształcenia (język angielski, gramatyka itd.), ćwiczenia fizyczne oraz gry.

Co pół roku przesyła się sprawozdania o dziewczętach. Decyzja na temat tego, czy dane dziewczęta mają się kształcić w krawiectwie, czy raczej być szwaczkami, powięta zostaje po pierwszym roku. Drugi rok nie różni się niemal niczym od pierwszego, z tym wyjątkiem, że poświęca się więcej czasu szyciu. Na trzecim roku nie uczy się już gotowania, a poświęca się jeszcze więcej czasu działalności. Do którego przeznaczono dana uczennice — szyciu sukien, względnie krawiectwu. Na końcu trzeciego roku oddaje się dziewczęta na praktykę do dobrych firm.

Zaden okres szkolenia nie może nigdy wyczerpać wszystkich problemów, związanych z faktyczną pracą. Ale w ciągu tego okresu można dużą zdolność do wzniesienia zapalu do pracy w dziale, który sobie ktoś wybrał. Jest to kariera dla tych, które tego pragną; istnieje w pracowniach spora ilość „szczebli” prowadzących aż do szczytowego stanowiska tej, która ostatecznie dopasowuje ubiór.

Każda dziewczyna, która ma ambicje i energię, może być pewna stałych podwykópów w poborach.

Moja działalność kierowana jest obecnie w stronę szkół, o których mowa. Prowadzę w nich wykłady. Jak dotąd byłem w kilkunastu takich szkołach w Londynie i w kilku innych punktach kraju. Praca ta zajmuje mnie i lubię ją. Program uległ zmianie i został ulepszony w miarę nabycia doświadczeń. Podróżuję wraz z załogą złożoną z trzech modelek, dwóch pomocników i mam ze sobą około 25 modeli.

Audytorium waha się od 100–750 dziewcząt. W gmachu politechniki Woolwich w pół-wschodniej części Londynu, zebrało się 750 dziewcząt w dużej szkolnej sali teatralnej. Tego wieczoru miało się odbyć przedstawienie opery „Piraci z Penzance”, wobec czego prowadziłem swój wykład przed dekoracją skalistego wybrzeża, stale potykając się o miniaturowe fale z dykty.

Program odczytu jest prosty. Dwudziestominutowy wykład na temat prowadzenia salonu mód, ze szczegółowo opisem pracy wykonywanej w poszczególnych działach. Następnie pokaz kolekcji, trwający dalszych dwadzieścia minut. Opisuję każdą sukienkę w miarę pokazywania jej materiału, z której jest uszyta oraz tajniki kroju. Modelki spacerują pomiędzy słuchaczkami, tak, że mogą one faktycznie badać sukienkę w związku z tym, co o niej mówię. Następnie po krótkich słowach na temat rozwoju mody oraz poszczególnych kierunków mody zwracam się z prośbą o zapytanie.

W ten sposób rozbudzamy wśród dziewcząt zapał do pracy, która sobie chwali.

Victor Stiebel

Pokazy mód w fabrykach



POKAZ MODELI SUKIEŃ WIOSENNICH DLA PRACOWNIC ZAKŁADÓW PHILIPS.



KAPELUSZ WIOSENNY Z FILCU (WYRABIANEGO Z WEŁNY MUFLONÓW). KOLOR: CIEMNO-ZŁOTY Z JASNO-ZEOTYM. MODEL PROJEKTOWAŁ BERKELEY, KTORY JEST CZŁOKIEM STOW. RYSOWNIKÓW KAPELUSZY W LONDYNIE.



PRZYSZŁA WIOSNA, A Z NIA PRZEDSMAK NOWEGO STYLU W UCZESANIU. NA ZDJĘCIU NOWY, „GŁADKI” STYL, KTÓRY SIĘ NAZYWA „MEDUZA”.



KOSTIUM SPORTOWY Z DOMU MODY ARTURA BANKS. DŁUGI ŻAKET Z PASKIEM Z NATURALNEJ WEŁNY W KOLORZE BRĄZOWYM W DROBNIUTKA KRAJECZKĘ. CIEMNIEJSZY LAMPAS W ODPOWIĘDNI KOLORZE BIEGIE OD RAMION AŻ DO MANKIETÓW, WYKANICA KOŁNIERZ I BOCZNE SZWY. SPÓDNICA SKROJONA WEDŁE OSTATNIO OBOWIĄZUJĄcej, SMUKŁEJ LINII.

SPORT

JAMES M. SEED

Zdobycieli pucharu F. A.

Klub Charlton Athletic

Dzieje klubu Charlton Athletic, zwycięzcę w zawodach o puchar Angielskiego Związku Piłki Nożnej, datują się od 1903 r., kiedy to klub występował pod nazwą East Street Mission. Następna nazwa była Biundell Mission, później Charlton Reds, a ostatecznie przyjęto nazwę Charlton Athletic.

Klub przeszedł przez wszelkie wstępne fazy walk młodszych klubów piłki nożnej i grał z wyjątkowym szczęściem w okresie swego amatorstwa. Mimo, że I wojna światowa zakończyła działalność klubu Athletic, już w sezonie 1917–18 klub rozpoczął ją na nowo i grał z tak pomyślnymi wynikami, że uznano, iż nadeszła odpowiednia pora do zmiany statutu. W sezonie 1920–1921 klub przeszedł na zawodowstwo i został przyjęty do Ligi Południowej i Ligi Kentu. Uzyskał doskonale wyniki w Lidze Południowej, a w Lidze Kentu zdobył mistrzostwo.

Te powodzenia zachęciły Charlton do dokołażenia wszelkich starań, aby przywrócić w swym okręgu wysoki poziom piłki nożnej. Od chwili boju gdy słynny Arsenal przeniósł się do Highbury w pół. części Londynu, poziom gry w Kent obniżył się znacznie. Charlton otrzymał zezwolenie na staranie się o przyjęcie do południowego oddziału Ligi Piłki Nożnej, a w sezonie 1921–22 rozpoczął swoją nową karierę. Klub nie brał udziału w rozgrywkach pucharowych Związku Piłki Nożnej w pierwszym sezonie swej należności do III Ligi Piłki Nożnej, gdyż na skutek późnej

stał Alex Mac Farlane, były międzynarodowy gracz szkocki, który opuścił klub Dundee dla objęcia zarządu Charlton. Klub grał teraz na dobrym poziomie, niemniej minęły cztery sezony zan m uzyskał przyjęcie do II Ligi — tylko dzięki przewadze bramkowej nad Chrystal Palace. W tych czasach zwycięskie kluby południowe go i północnego oddziału (III Ligi) przechodziły do II Ligi (czyli sekcji), natomiast odpadały dwa kluby, znajdujące się na końcu listy II Ligi.

Klub Charlton pozostał w drugiej sekcji przez cztery sezony, po czym został wyeliminowany. Był to pełny okres dla klubu Charlton, mimo tego, że gra jego była stale na wysokim poziomie.

W 1933 r. zaproponowano mi stanowisko sekretarza-kierownika, które przyjęłem. Miałem jak najlepsze plany i nadzieję, ale przyznać muszę, że nie byłem przygotowany na przebojowe sukcesy klubu, które wkrótce po tym nastąpiły. Mój pierwszy sezon nie przyniósł jeszcze wybitnych rezultatów, ale drużyna grała bardzo dobrze i miałem sposobność usunąć jej słabe strony. Charlton zakończył sezon jako piąty z kolei klub w III sekcji.

Wkrótce potem klub osiągnął rekord, którego nikt nigdy nie pobiął i któremu z trudem będzie można dorównać. Z dumą myślę o czynach Charltonu, dzięki którym przeszedł on z trzeciej do pierwszej sekcji w możliwie najkrótszym okresie — dwóch lat.

Gdy tylko zaczął się sezon 1934–

szej sekcji. Zaszczyt ten przypadł jednak w udziale klubowi Manchester City, który po raz pierwszy zdobył czolowe stanowisko w zawodach ligowych podczas długiego okresu 42 lat członkostwa. Choćże klub Charlton musiał zadowolić się drugim miejscem, był to jednak niewątpliwie rok wielkich jego sukcesów. Zadebiut klub nie miał mniejszej ilości oddanych bramek.

Warto zaznaczyć, że Charlton zdobył maksymalną sumę czterech punktów od klubów Grimsby, Huddersfield i West Bromwich Albion, a trzy punkty od klubów Stoke, Birmingham, Preston North End, Manchester United, Portsmouth i Liverpool.

Trzykrotnie podczas wojny klub Charlton doszedł do finału zawodów o południowy puchar w Wembley, pierwszy raz przekrywając z Arsenallem, a w kolejnym sezonie bijąc Cheleka. W ostatnim sezonie przegrał z kolei w stosunku 4:1 na rzecz Derby County.

Poniżej podajemy tabelę wyników klubu Charlton, począwszy od 1934 r. 1934–35: klub zdobył mistrzostwo III sekcji (południowej) ośmioma punktami.

1935–36: awansował w II sekcji i przeszedł do pierwszej.

1936–37: awansował w I sekcji.

1937–38: był czwartym w I sekcji.

1938–39: był trzecim w I sekcji.

1942–43: doszedł do finału w zawodach pucharowych południowej Ligi.

1943–44: zdobył mistrzostwo w zawodach pucharowych południowej Ligi.

1945–46: doszedł do finału w zawodach pucharowych F. A.

1946–47: zdobył puchar F. A.



WEMBLEY: PO WRĘCZENIU PUCHARU PRZEZ KSIĘCIA GLOUCESTERA, ZWYCIĘSKA DRUŻYNA CHARLTON OBNOŚI W TRIUMFIE SWEGO KAPITANA DON WELSHA I DUFFY'EGO, KTÓRY STRZELI JEDYNĄ BRAMKĘ DLA CHARLTONU.

do wejścia do Ligi musiał by być rozgrywka wszystkie wstępne spotkania. Uzyskał więc pozwolenie wycofania się z zawodów.

Natomiast w kolejnym sezonie osiągnięcia klubu w zawodach pucharowych F. A. były tematem rozmów całego piłkarskiego świata. Po rozegraniu wcześniejszych rund, Charlton wylosował spotkanie w Manchesterze z potężnym klubem Manchester City. Perspektywy zwycięstwa Charltonu nad tak potężnym przeciwnikiem były znakome; ale zmylił ogółne przewidywanie, zdobywając ogromny sukces zwycięstwem w stosunku 2:1.

W kolejnej rundzie klub Charlton wylosował drugiego przeciwnika z pierwszej sekcji — klub Preston North End. Spotkanie miało miejsce w Charlton i ponownie przynieślo miejscowemu klubowi zwycięstwo w stosunku 2:0. W kolejnych rundach zawodów pucharowych Charlton pokonał klub West Bromwich Albion w stosunku 1:0, na to tylko, żeby przegrać w kolejnej rundzie z klubem Bolton Wanderers w tym samym stosunku. Klub Bolton zdobył wtedy mistrzostwo w finałowych rozgrywkach pucharowych pierwszych, jakie rozegrano w Wembley.

Po okresie, w którym Charlton zrobił właściwie minimalne postępy, wyznaczono nowego kierownika, tuz przed rozpoczęciem się sezonu 1925–1926. Stanowisko to dzierżał W. J. Rayner od chwili, gdy klub przyjął zawodowstwo. Następca jego zo-

stał 1935, odczułem brak wybitnego środkowego pomocnika. Uznałem, że Don Welsh z klubu Torquay United jest tym wymarzonym graczem. Charlton — mając Jimmy Oaksa w obronie, Dona Welsha na środku pomocy i Ralph'a Allena, przyjętego z klubu Brentford — zdobył, ze znaczącą przewagą, mistrzostwo III sekcji. Ralph Allen ustalił dla klubu nowy rekord, strzelając 33 bramki w 28 grach.

Z chwilą gdy klub przeszedł do drugiej sekcji uważało, że należało by postarać się o kilku nowych graczy, jednak zdecydowałem, że będę polegał na graczech, którzy nie zawieli moich nadziei. Wiara w nich została wynagrodzona — klub zaimponował światu piłkarskiemu uzyskaniem z punktu przejścia do I sekcji, co jest rekordem, który moim zdaniem, nie zostanie pobity.

Zastanawiałem się, jakież będzie się klubowi powiodło w pierwszej sekcji? Ponownie zwróciłem się na konieczność zdobycia trzech, względnie czterech graczy wybitnej klasy, nadal jednak pokładałem największe nadzieję w graczaach, którzy tak doskonale spełnili swoje zadanie wobec klubu. Toteż klub Charlton grał w I sekcji w składzie różnym, co minimalnie od tego, który miał w III sekcji i w tym składzie spisywał się nadal doskonale.

Trzy czy czterokrotnie podczas sezonu klub Charlton stał na czele tabeli ligowej i niemalże ukoronował sukcesy sezonu mistrzostwem pierw-

HAROLD HASTINGS

Stadion Imperialny w Wembley



WIDOK Z LOTU PTAKA NA STADION W WEMBLEY, GDZIE ODBĘDZIE SIĘ OLIMPIADA W 1948 ROKU. — STADION MOŻE POMIESZCZAĆ 100.000 WIDZÓW, A HALA PŁYWALNA (NA ZDJĘCIU W DOŁU) WIDOCZNY RÓG JEJ DACHU, MA 8.000 STAŁYCH MIEJSC SIEDZĄCYCH. PODCZAS ZAWODÓW BOKSERSKICH MOŻNA ZWIĘKSZYSZ ILOŚĆ MIEJSC W HALI DO 12.000.

Stadion Imperialny w Wembley, na którym odbędzie się olimpiada w 1948 roku, został zbudowany 24 lat temu, jako jeden z działań Wystawy Imperialnej. Zanim rozpoczęto prace nad Wystawą, Wembley był po prostu jednym z mniejszych przedmieść Londynu, dokąd londyńczycy udawali się na jednodniową wycieczkę na wieś.

Stadion Imperialny mieści się na szczycie pagórka, na którym znajduje się wieża zwana „Watkins Folley”, wybudowana na wystawę jako „konkurencja” wieży Eiffla w Paryżu. Pierwszą darń pod stadion ściął król Jerzy VI, wówczas książę Yorku.

Długość boiska piłki nożnej wynosi 100,5 m, a szerokość 58,5 m; długość samego stadionu od jednego zewnętrznego muru do drugiego wynosi 271,2 m, szerokość 192 m, a wysokość muru 23,1 m; wieże mają 38,3 m wysokości. Długość areny wynosi 183,7 m, a szerokość 92,6 m. 3000 miejsc siedzących może mieścić się na jednodniowej wycieczce na wieś.

Stadion Imperialny mieści się na szczycie pagórka, na którym znajduje się wieża zwana „Watkins Folley”, wybudowana na wystawę jako „konkurencja” wieży Eiffla w Paryżu. Pierwszą darń pod stadion ściął król Jerzy VI, wówczas książę Yorku.

Długość boiska piłki nożnej wynosi 100,5 m, a szerokość 58,5 m; długość samego stadionu od jednego zewnętrznego muru do drugiego wynosi 271,2 m, szerokość 192 m, a wysokość muru 23,1 m; wieże mają 38,3 m wysokości. Długość areny wynosi 183,7 m, a szerokość 92,6 m. 3000 miejsc siedzących może mieścić się na jednodniowej wycieczce na wieś.

Pierwszym wydarzeniem sportowym na stadionie Imperialnym były rozgrywki finałowe o puchar F. A. w dniu 28 kwietnia 1923 r. Jest to w Anglii wielkie święto piłki nożnej. Podczas tych zawodów rozgrywały się niesamowite sceny. Tłum, łamiąc barierę, wdał się na boisko, tak że po przebywającą się ciżbę można było widzieć zaledwie mały przestrzeń darmi. Od tego pamiętnego meczu rozgrywki pucharowe odbywają się zawsze przy wyprowadzonych do ostatniego biletu kasach, tak, że setki tysięcy ludzi odchodzą co roku od okienek z pustymi rękami.

23 kwietnia 1924 r. otwarta została wystawa imperialna. Ceremonii otwarcia dokonał król Jerzy V wraz z królową Mary. Ważną cechą tej uroczystości było, że wtedy po raz pierwszy w dziejach władca panujący przemawiał do świata przez radio. Do innych ciekawych wydarzeń z pierwszych czasów istnienia Stadionu Imperialnego należało międzynarodowe rodeo oraz capstryk przy świętej pochodni.

Rok rocznie, oprócz wspomnianych finałów o puchar F. A., odbywa się tam międzynarodowe spotkanie piłkarskie między Anglią a Szkocją, oraz finałowy mecz rugby o puchar ligi. Podczas letnich miesięcy raz na tydzień odbywają się wyścigi motocyklowe. Ilość widzów na tych wyścigach wynosi przeciętnie 70.000 osób.

Podczas II wojny światowej zawody piłki nożnej odbywały się na stadionie pod grozą nalotów, bomb latających i bomb rakietowych. W stadionie jednak trafila jedynie bomba zatopiąca i niewypalająca.

System wyjść ze stadionu tak jest rozplanowany i obliczony, że można w ciągu 20 minut usunąć tłum złożony ze 100.000 osób. Istnieje obszerny park samochodowy, gdzie może się zmieścić 3000 pojazdów, jest też wiele dróg prowadzących ze stadionem, celem zapewnienia bezpiecznego przejścia pieszym. Obecnie w ramach przygotowań do olimpiady buduje się z pobliskiej stacji kolejowej asfaltową jezdnię, przecinającą w poprzek tereny wystawowe i kończącą się niemal u wrot stadionu. Do stadionu można się łatwo dostać ze wszystkich części Londynu, a podróż z centrum miasta trwa tylko siedem minut.

System wyjść ze stadionu tak jest rozplanowany i obliczony, że można w ciągu 20 minut usunąć tłum złożony ze 100.000 osób. Istnieje obszerny park samochodowy, gdzie może się zmieścić 3000 pojazdów, jest też wiele dróg prowadzących ze stadionem, celem zapewnienia bezpiecznego przejścia pieszym. Obecnie w ramach przygotowań do olimpiady buduje się z pobliskiej stacji kolejowej asfaltową jezdnię, przecinającą w poprzek tereny wystawowe i kończącą się niemal u wrot stadionu. Do stadionu można się łatwo dostać ze wszystkich części Londynu, a podróż z centrum miasta trwa tylko siedem minut.

SPROSTOWANIE

W ostatnim, 20 (29) numerze naszego pisma, pojawiła się błądka. Zamiast: „A. J. Mottram gra przeciw D. Bartonowi w jednej z rozgrywek o puchar Davisa”, powinno być: „A. J. Mottram gra przeciw D. Bartonowi w rozgrywkach selekcyjnych na zasadzie drużyny angielskiej”.